Dziś 1[illegible]ic

GAZETA PORANNA

— ILUSTROWANY DZIENNIK INFORMACYJNY WSCHODNICH KRESÓW —

Adres Redakcji i Administracji: LWÓW, ulica CHORĄŻCZYZNY 31. Tel. Redakcji 1-78 i 2-30. Tel. Admin. 73 i 12-38.

Cena egzemplarza: 15 gr.

Nr. 7497 Lwów niedziela 2 sierpnia 1925. Rok XVI.

Katastrofa lotnicza w Warszawie.

Słynny komunista schwytany na warszawskiem lotnisku.

Pogrzeb ś. p. Józefa Cechnowskiego.



80 KM. PRZESZEDŁ ŚPIĄC.

Osobliwy wypadek somnambulizmu zdarzył się w Mangatang (Australja). Naczelnik stacji kolejowej, Rogers, pod wpływem pożaru, który wybuchł na stacji, popadł w stan chorobliwie nerwowy, objawiający się skłonością do somnambulizmu. Pewnego razu w tym stanie znaleziono go w odległości 80 km. od stacji. Pogrążony w śnie kroczył wzdłuż szyn, trzymając laskę i karafkę z wodą. Wysłane auto odwiozło go z powrotem na stację.

Trzy banki warszawskie grały na zniżkę złotego!

Dyrektorowie takich banków powinni iść pod sąd pod zarzutem zdrady państwa.

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa, 31. lipca. (W.) W kołach bankowych stwierdzają, że **dwa banki w Warszawie,** które stanowią ekspozytury **Bosla i Rotschilda, nabywały masowo** od dłuższego czasu **olbrzymie partje dolarów, które wywożono do Wiednia.** Bank Polski zwrócił uwagę odnośnym bankom, **aby zaniechały tej roboty.** Pozatem mówią w kołach bankowych, że **jeden z największych banków polskich** rzucił na giełdę gdańską przedwczoraj **znaczną snmę złotych po najniższym kursie** i wywołał w ten sposób **zniżkę.** Bank Polski **zajął się tą sprawą.**

Straszny wypadek lotniczy w Warszawie.

Najlepszy pilot polski, por. Fiałkowski zginął tragicznie.

Warszawa, 31. lipca. (Tel. G. P.) Dziś w południe wznieśli się na aparacie Breguet **por. pilot Fiałkowski i Czech Antoni Heidler celem wypróbowania spadochronu.** Tuż przed skokiem, **linka spadochronu owinęła się o dźwignię steru,** pilot stracił władzę nad maszyną **i aparat runął na teren szpitala Ujazdowskiego.** W dodatku nastąpił **wybuch zbiornika z benzyną. Lotnicy ponieśli śmierć w płomieniach, aparat został zdruzgotany. Porucznik Fiałkowski należał do najlepszyoh polskich lotników.**

Abd-el-Krim zdaje się ma już dosyć wojny.

Maluczko, a poprosi grzecznie o pokój.

Paryż, 31. lipca. (Tel. G. P.) Według przypuszczenia „P. Journal" jest rzeczą możliwą, że **po ostatnich niepowodzeniach Abd-el-Krim** zdecyduje się nareszcie **na propozycje wszczęcia rokowań pokojowych** wręczonych mu przez **Gabriellego.** Dziennik zaznacza, iż jest w możności dodać, **że wbrew informacjom źródeł angielskich Gabrielle spotkał się zarówno ze strony Abd-el-Krima,** jak i ze strony jego ministra spraw zagr. **z niezwykle uprzejmem przyjęciem.**

Zgon dyplomaty angielskiego w Warszawie.

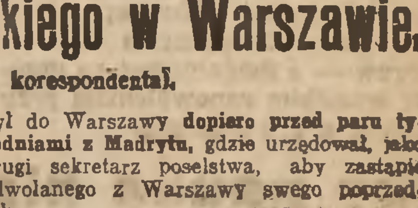
(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa, 31. lipca.

Po trzydniowej chorobie zmarł na szkarlatynę **pierwszy sekretarz poselstwa wielkobrytańskiego** w Warszawie, **p. Basil Hastings Barber.** Młody dyplomata przybył do Warszawy **dopiero przed paru tygodniami z Madrytu,** gdzie urzędował, **jako** drugi sekretarz poselstwa, aby **zastąpić** odwołanego z Warszawy swego **poprzednika.**

GARNIZON WARSZAWSKI WYRUSZYŁ NA WIELKIE MANEWRY.

Warszawa, 31. lipca. (Tel. G. P.) Dziś rozpoczął się wymarsz wojsk **stojących w obozach letnich pod Warszawą, na manewry pod Toruniem,** które odbędą się miedzy 18 a 20 sierpnia br.



Nieudały zamach

Niemcy chcieli obalić złotego polskiego: — Nie wyjdzie im to na zdrowie.

Lwów, 1. sierpnia.

Wszedłszy w konflikt ekonomiczny z Polską, Niemcy mniemali, że potrafią w kozi róg zapędzić przeciwnika przez zniszczenie jego waluty.

Ofenzywa przeciwko złotemu rozpoczęła się już dnia 28 lipca br. Berlin z całą furją wymierzył cios, o którym mniemał, że nas powali. Złoty polski notowany nad Sprewą w dniu tym po 77.15, spadł zaraz nazajutrz na 66.33. Spadek ów udało się wywołać ogłoszoną przez pisma niemieckie, a z palca wyssaną pogłoską, że p. Prez. Min. Grabski ustępuje, a Bank Polski zaś, nie mając pokrycia w kruszcu, ucieka się do pomocy biletów zdawkowych, by przeciwdziałać zapotrzebowaniu rynku krajowego.

Waluta polska, czytaliśmy wtedy w pismach niemieckich, chwieje się w posadach. Zrodzony z marki polskiej, skazany jest złoty na tragiczne, jak ona, zejście ze świata. Disagio między notami Banku Polskiego a pieniądzem państwowym, jakoteż dysproporcja między obiegiem a pokryciem — usprawiedliwia w zupełności panikę, która z Polski przeniosła się na inne także rynki.

Te i podobne **kłamliwe z gruntu elukubracje** wyraźnie skierowane ku zdeprecjonowaniu złotego, nie pozostały bez skutku. Lecz jakże na krótko!

Już dnia 29 lipca w Pradze, Wiedniu i Gdańsku znaczyła się co do złotego tendencja zwyżkowa, a pod wieczór dnia tego nastąpiła nawet znaczna poprawa, przekonano się bowiem, że złotego niema zagranicą w takiej obfitości, by to mogło usprawiedliwić obniżkę kursu, a podnieść ponad dotychczasowy poziom kurs walut obcych w Polsce.

Odprężenie, które tak szybko nastąpiło po zniżce dowodzi, że **waluta polska jest zagranicą ceniona i poszukiwana.**

Praga sekundowała Berlinowi. -- Dostała za to bolesną nauczkę.

W grze tej, obliczonej na zadanie ciężkiej klęski finansowej naszemu Państwu zachowała się w sposób bardzo osobliwy Praga. To, że np. Gdańsk całkiem jawnie z pomocą pospieszył Berlinowi i razem z nim młotem baissy zdruzgotać usiłował polski złoty, to nas wcale dziwić nie może. Niesposób jednak oprzeć się zdumieniu z powodu, że także Praga obrała była tę samą marszrutę, posunęła się nawet jeszcze dalej, bo zanotowawszy spadek złotego z 6.50 na 5.70 kor. czesk. **usunęła złotego całkiem z ceduły.** Wygląda to tak, jakgdyby Czesi nie chcieli pominąć żadnej sposobności do zaszkodzenia Polsce, **wbrew — a może nawet na przekór wszelkim zapewnieniom przyjacielskim dra Benesza.**

Idąc w sprawach gospodarczych stale ramię w ramię z Berlinem, pracują tym sposobem — również konsekwentnie jak energicznie nad osłabieniem naszego organizmu ekonomicznego choćby pour le roi de Prusse. Ujawnia to się we wszystkich nas obchodzących sprawach większej i mniejszej wagi.

Dziwna zaprawdę przyjaźń, polegająca na szkodzeniu przyjacielowi, gdzie tylko się uda.

Nie udało się jednak tym razem i skwapliwość, z jaką Praga użyczyła sukursu Berlinowi, boleśnie odbije się na jej skórze wobec tego, iż grę na baissę wobec silnie zaznaczającej się haussy złotego polskiego grubo opłacić wypadnie czeskim giełdziarzom.

Oby nauka nie poszła w las!

W narzuconej nam przez Niemcy walce o złotego odnieśliśmy stanowcze zwycięstwo. W Berlinie, Wiedniu, Pradze spekulanci jęczą z powodu ciężkich strat. Oto plony koncentrycznego ataku niemieckiego.

Najnowszy zamach niemiecki jednak winien stać się dla nas cenną nauczką. Przypomniał on nam, że otoczeni jesteśmy zewsząd wrogami, nie porzucającymi żadnego środka, by nas zgnębić, jeśli nie można pod względem politycznym, to przynajmniej gospodarczo. Weźmyż się do tych naszych „najserdeczniejszych". **Precz z zagranicznemi przedmiotami zbytku na wystawach, precz ze świecidełkami i smakołykami,** bez których obejść się można — złoty potrafił obronić się, ale strzeżmy go od dalszych zamachów.

Społeczeństwo wyłonić winno ze swego łona jakieś ciało obywatelskie, które zajęłoby się zlustrowaniem dzisiejszych stosunków i **wyrugowałoby z handlu wszelkie przedmioty zbytku.** Naszemu zaś kupiectwu otwiera się wdzięczne pole do zamanifestowania swej obywatelskości przez ścieśnienie do minimum stosunków z zagranicą.

—o—

Walka z komunizmem we Francji.

Możliwość aresztowania wszystkich deputowanych — komunistów.

Paryż, 31. lipca. (Tel. G. P.). Według informacji „Journala" jest rzeczą możliwą, że przeciwko deputowanym komunistom co do których otrzymano bardzo obciążające doniesienia wszczęte zostanie dochodzenie. Prawdopodobnie będą oni aresztowani. Jak donosi „Parisien" rząd zwrócił się do sądu o przyspieszenie śledztwa w sprawie działalności tych komunistów.

Zarządzenia oficjalne z powodu ataku niemieckiego na złotego.

Dziś na wszystkich giełdach sytuacja już się unormowała.

Warszawa, 30. lipca. (Tel. G. P.) **Ministerstwo Skarbu komunikuje:** Onegdaj na **wszystkich giełdach europejskich okazała się niespodziewana zniżka złotego, a równocześnie podjęty został atak na złotego polskiego.** Chodziło tu o rzucenie na giełdę ilości złotego **przewyższającą kilkakrotnie normalną podaż** ostatniego tygodnia. Jak się wczoraj okazało zaofiarowania były w znacznej części **fikcyjne in blanco bez pokrycia,** miało zaś na celu uzyskanie możliwie **najwyższego odchylenia złotego od parytetu.** Wczorajsze sprawozdania giełdowe przyniosły wiadomości **o zupełnem załamaniu się tendencji zniżkowej** i powrocie złotego polskiego **do normalnego stanu** prawie nie odbiegającego od parytetu.

Warszawa, 30. lipca. (Tel. G. P.) W sprawie **dywersji zewnętrznej przeciw złotemu polskiemu** odbyło się wczoraj posiedzenie Rady Ministrów. Ustalono **najdalej idące zarządzenia** mające na celu przeciwdziałanie tej wrogiej akcji. Jednocześnie **komitet ekonomiczny Rady ministrów** rozważał sytuację **naszego bilansu handlowego i płatniczego** i celem zasadniczej i dalszej ich poprawy **uchwalił uzupełnić dotychczasowe zarządzenia:** 1) Przez wprowadzenie dalszej zniżki taryf dla eksporterów zwiększających wywóz. 2) Zwiększyć akcję Banku gospodarstwa krajowego w kierunku kredytowania eksportu. 3) Zaniechanie stosowania od 1. sierpnia bm. ceł ulgowych na okres przejściowy. 4) Zaniechanie dlaczego kredytowania ceł. 5) Wprowadzenie reglamentacji przywozu niektórych towarów luksusowych oraz niektórych towarów importowanych z Niemiec. Jednocześnie zarządzono jak najdalej idące oszczędności w budżecie państwa na miesiąc sierpień.

Wiedeń, 31. lipca. (Tel. G. P.) Wiedeńskie dzienniki popołudniowe stwierdzają zgodnie, **że kurs złotego polskiego dziś w dalszym ciągu się poprawił i że na rynku dewizowym nastąpiło zupełne uspokojenie. Kurs złotego doszedł znowu do tego poziomu, na jakim się znajdował przed kampanią zniżkową.** Austr.-polska Izba handlowa ogłasza w dziennikach oświadczenie, które stwierdza, że pokrycie banknotów polskich wynosi 48 proc., podczas gdy statutowo pokrycie owo powinno wynosić 30 proc. **W ostatnich dniach właśnie nastąpił znaczny przypływ dewiz zachodnich do Polski.** Zapotrzebowanie dewiz ze strony giełdy warszawskiej **pokrywa Bank Polski bez przeszkód.** Zaniepokojenie da się wytłumaczyć **przemijającą i przypadkową podażą złotego. Należy z całą pewnością oczekiwać przywrócenia parytetu złotego, zagwarantowanego wartościowem pokryciem.**

Warszawa, 31. lipca. (Tel. G. P.) **Kurs złotego na giełdach zagranicznych poprawił się znacznie i wraca już do poziomu normalnego.** Nowy Jork notował dziś 19, w Londynie rano 26. W Pradze notowano według parytetu złota.

PRASA FRANCUSKA O WARTOŚCI ZŁOTEGO.

Praga, 31. lipca. (Tel. G. P.) Prasa omawiając **podniesienie się kursu złotego** oświadcza, że spadek kursu waluty polskiej był **zupełnie nieuzasadniony.** Dzienniki dają wyraz **wielkiego zaufania do waluty polskiej.**

WYKRĘTY CZECHOSŁOWACKIE.

Praga, 31. lipca. (Tel. G. P.) Radio z Pragi komunikuje: Dziś okazało się, że **spadek złotego był zbytecznie wyolbrzymiony,** to też jest rzeczą zupełnie naturalną, ze **kurs ten znacznie się poprawił.**

Prezes Banku Polskiego o sytuacji walutowej.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa, 31. lipca. (W) Prezes Banku Polskiego p. Karpiński wyjaśniał dziś przed stawicielom prasy **naszą sytuację walutową.** Stwierdził on, że nadwyżka przywozu nad wywozem w ciągu pierwszych trzech miesięcy r. b. wynosi około 350 mil. zł., a wraz z czerwcem i lipcem napewno przekroczy 400 milj. zł.

Aby przeciwdziałać importowi rząd podwyższył w maju stawki celne na towary zbędne lub wytwarzane w dostatecznej ilości w kraju. Bank Polski odmawia kredytu importowi, a wydatnie ułatwia kredyt na eksport. **Rząd wprowadza obecnie dalsze ograniczenia importowe,** a Bank Polski celem skutecznego przeciwdziałania odpływowi kapitału za granicę, przerwał oddawanie dewiz bez ograniczenia.

Bank Polski nadal czuwa nad tem, aby obieg biletów, wypuszczanych na rachunek skarbu, nie przekroczył kwoty 50 milj. złot. przewidzianych w ustawie Banku. — Bank Polski według bilansu z dnia 20. lipca b. r. posiada przeszło 48 proc. pokrycia walutowego, a pozostałe rezerwy walutowe są do dyspozycji na cele produkcyjne. Nie ma absolutnie obaw co do ew. zachwiania się kursu złotego. Społeczeństwo musi jednak zaniechać masowego nabywania towarów za granicą.

Marszałek Petain o akcji bojowej w Marokko.

Barcelona, 31. lipca. (Tel. G. P.) Marszałek **Petain** oświadczył przedstawicielom prasy, że natychmiast po powrocie do Paryża **złoży raport o sytuacji w Marokku.** Marszałek dał wyraz przekonaniom, że **operacje wojskowe, które rozpoczną się niezwłocznie okażą się skuteczne** zarówno z wojskowego, jak i politycznego punktu widzenia. Posiłki, które są w drodze **nadejdą lada dzień. Rozmowa z Primo de Riverą ograniczyła się do zwykłej wymiany poglądów.** Wszystko co zrobiono dotychczas w Marokku **było dobre i nie można było zdziałać nic innego** jak to co uczyniono.

Eksportacja zwłok ś. p. Józefa Cechnowskiego.

Tłumna asysta żałobna. -- W kaplicy anatomji. -- Wygląd nieboszczyka. -- Rozpacz nieszczęśliwej wdowy. -- Incydent z trumną. -- Przedstawiciele policji. -- Kondukt pogrzebowy. -- Na dworcu.

Lwów, 1 sierpnia.

(B) Ohydne zamordowanie Józefa Cechnowskiego wywarło nie tylko we Lwowie, ale wogóle w całej Polsce bardzo silne wrażenie. To też nic dziwnego, że w miare, jak zbliżamy się do Zakładu Anatomji, skąd o 12-ej ma ruszyć kondukt pogrzebowy, wzmaga się tłum osób spieszących, celem oddania nieszczęsnej ofierze obowiązku ostatniej posługi.

Docieramy przez tłumy osób, zalegające chodnik i wejście przed gmachem anatomji do — wnętrza. Oczom naszym przedstawia się bolesny widok. Śp. Cechnowski leży w czarnej, wspaniałej trumnie. Trumna jest zamknięta, lecz górna część wieka pokryta szkłem tak, że można widzieć doskonale twarz i pierś nieboszczyka.

Odziany jest Cechnowski w uroczystą galę śmierci: czarność fraka uwydatnia się tem silniej wobec białości gorsa, kołnierza i krawatu, nadając zmarłemu dziwną jakąś, surową powagę.

Rysy twarzy łagodne i bardzo sympatyczne: orli nos, wysokie myślące czoło, regularny owal policzków i brody tworzą ujmującą, harmonijną całość. Cały wygląd nieboszczyka nacechowany jest cichym spokojem, jakby w poczuciu spełnionego obowiązku.

Wdowa po ś. p. Cechnowskim.

Do kostnicy wchodzi nieszczęśliwa wdowa po śp. Cechnowskim. Średniego wzrostu blondyna, odziana w popielaty kostjum i czarny żałobny kapelusz bez welonu. Zbliża się ku trumnie z twarzą zalaną łzami, z ustami zaciśniętemi, które widocznie całą siłą woli wstrzymują się, aby się nie odezwać przejmującym krzykiem boleści. W prawej ręce trzyma bukiet. Niepewnym krokiem, jakby lękała się widoku tego, który tak niedawno cieszył się zdrowiem i życiem, zbliża się p. Cechnowska ku trumnie i składa u jej stóp bukiet. Nagle boleść, długo wstrzymywana, wytryska gwałtownym potokiem łez, pomieszanych słów, westchnień i jęków.

Wdowa rzuca się na trumnę, wołając przejmującym głosem:

— **Ojcze mój, mężu, żywicielu!**

A po chwili wśród jęków, zawodzi jakby zwracając się do zbrodniarza: „Coś mi zrobił, coś mi zrobił! Nie miałeś litości!“ Wreszcie pod wpływem niepohamowanej boleści nieszczęśliwa kobieta mdleje. Obecni spieszą jej z pomocą, cucą i wyprowadzają na świeże powietrze. Tutaj po chwili przychodzi p. Cechnowska do siebie i oparta na ramieniu jednego z współczujących panów, czeka na przybycie wozu pogrzebowego.

Incydent z trumną.

Po paru minutach zajeżdża wóz pogrzebowy. Jest to wspaniały rydwan pierwszej klasy.

W międzyczasie włożono pierwszą, drewnianą trumnę do **drugiej, cynowej**, którą zalutowano. Poczem służba pogrzebowa wynosi zwłoki do rydwanu. Daremne wysiłki. Okazuje się, że trumna jest za wysoka. Trzeba tedy postarać się czemprędzej o inny wóz. Składają trumnę tymczasowo na ziemi, a rydwan odjeżdża szybko.

Trumna jest bardzo piękna, ozdobiona rzeźbami. Spoczywa na niej ogromny wieniec, złożony z przepięknych kwiatów z napisem: „**Ofierze obowiązku — komendant wojewódzki P. P. Lwów**“. W pobliżu trumny widać przedstawicieli Policji lwowskiej: pp. podinspektora **Torwińskiego**, nadkomisarza **Kozakiewicza**, podinspektora **Sawickiego** i komisarza **Madeja**. Ponadto pluton policji czeka, aby ruszyć za konduktem żałobnym. Wśród tłumu widać również licznych przedstawicieli prasy. Nastrój panuje żałobny. Raz po raz padają wyrazy współczucia dla biednej wdowy oraz wyrazy oburzenia dla sprawcy niecnego czynu.

P. Cechnowska oparła się ciężko na ramieniu starszego pana. Gwałtowny wybuch boleści w wnętrzu kostnicy zmęczył ją widocznie. Na twarzy jej maluje się bezdenna rozpacz, łkanie raz po raz wstrząsa jej piersią, a oczy wpatrzone są uporczywie w trumnę, która zamyka zwłoki drogiego jej człowieka.

Kondukt pogrzebowy.

Wreszcie przybywa inny rydwan pogrzebowy, tym razem już odpowiedni, wsuwają trumnę i wóz rusza. Tuż za nim idzie wdowa, za nią przedstawiciele policji, również czwórkami pluton policji, a wreszcie cała fala tłumu ludzkiego. Kondukt idzie ulicą **Piekarską, placami: Halickim i Marjackim, ulicą Kopernika.**

W miarę zbliżania się ku miastu rosną coraz bardziej tłumy, otaczając trumnę nieszczęśliwej ofiary. Tysiące współczujących spojrzeń kieruje się ku wdowie. Niektórzy zastanawiają się, dlaczego nie jest ona w żałobie. „Gdzież mogła wziąć żałobę w ostatniej chwili“ — pada jedno usprawiedliwienie. „Co tam żałoba na kapeluszu, wystarczy w sercu“ — mówi ktoś inny. Wśród licznej asysty dojeżdża kondukt na dworzec. Tutaj umieszczają trumnę do wagonu specjalnego. O godzinie 14.50 rusza pociąg do Warszawy. Do Warszawy przybędzie za 24 godzin tak, że pogrzeb właściwy odbędzie się prawdopodobnie w niedzielę przedpołudniem.

Oddanie Bottwina w ręce władz sądowych.

Lwów 1. sierpnia.

Wczoraj o godz. 3 popoł. mordercę śp. Cechnowskiego **odstawiono z aresztów policyjnych, gdzie dotąd przebywał do więzienia sądu karnego przy ul. Batorego.** Przewieziono go używaną zwyczajnie do transportu więźniów karetką więzienną, **pod bardzo silną eskortą policyjną.**

Bottwin ma już obecnie **znacznie rzadszą minę, niż po aresztowaniu,** wciąż jednak nadrabia jeszcze zuchwałą pewnością siebie.

Co do wyników pierwiastkowego śledztwa sądowo-policyjnego — władze w dalszym ciągu **zachowują bezwzględne milczenie.** Wiadomo tylko, że przedsięwzięto **ponownie liczne aresztowania** w związku z mordem dokonanym na Cechnowskim. Mimo oddania Bottwina w ręce władz sądowych, którym równocześnie policja wręczyła swe doniesienie o zbrodni wraz z zebranym dotąd materjałem dowodowym — **prowadzi policja polityczna w dalszym ciągu śledztwo** celem wykrycia wszystkich nici splątanych w krwawym węźle zbrodni.

Wobec przestrzegania w dalszym ciągu przez prokuraturę prasową zakazu ogłaszania szczegółów śledztwa, możemy jedynie krótko zanotować, że jak wynika z zeznań matki Bottwina oraz pracodawców jego, **że swoim udziałem w życiu politycznem krył się on bardzo starannie** i rzekomo z najbliższego jego otoczenia nikt nie przypuszczał, aby przejęty był on ideą komunistyczną. Dopiero w czasach ostatnich począł się zaniedbywać w robocie, absentować się w warsztacie szewskim, w którym pracował, ujawniając przy tem silne zdenerwowanie.

W poniedziałek ubiegły zupełnie nie jawił się u swego majstra, do domu powrócił bardzo późno, usprawiedliwiając się, że był z kolegami w Brzuchowicach. **Również we wtorek nie poszedł do roboty, ale wyszedłszy o 9 rano z domu, włóczył się w okolicy sądu, czatując na Cechnowskiego,** którego też w południe zamordował.

Sąd doraźny.

Jak donieśliśmy już pewnem jest, że Bottwin stawiony będzie przed sąd doraźny. Wbrew jednak początkowym doniesieniom dzienników **sąd nie odbędzie się w poniedziałek 3. sierpnia, lecz dopiero w dwa lub trzy dni później,** władze bowiem sądowo-policyjne pragną jeszcze wyzyskać zeznania Bottwina dla uzupełnienia sobie obrazu całokształtu sprawy.

Przewodniczyć sądowi doraźnemu będzie **radca Malicki,** oskarżenie będzie spoczywało w rękach **prokuratora Sywulaka,** który od początku sprawę o mord na śp. Cechnowskim prowadzi. Charakterystyczne jest, iż do tej chwili **nikt z pośród palestry lwowskiej nie zgodził się na objęcie obrony Bottwina,** co najlepiej świadczy, jakim wstrętem przejęła społeczeństwo ohydna jego zbrodnia. Wobec powyższego stanu rzeczy przydzielony będzie mordercy Cechnowskiego **obrońca z urzędu.** Rozprawa odbędzie się prawdopodobnie w sali Nr. 2.

Jak się w ostatniej chwili dowiadujemy, nie jest wykluczone, że oprócz Bottwina stanie przed sądem doraźnym drugi jeszcze współwinny. Zaznaczamy, że wiadomość o tem otrzymaliśmy w formie pogłoski i notujemy ją jedynie z obowiązku dziennikarskiego.

Trjumfalny powrót naszej eskadry lotniczej.

Na lotnisku warszawskim 30 tysięczny tłum witał powracających.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa, 31. lipca.

Tłumy ludzi ciągnęły w zeszły czwartek przed 6 wieczorem na lotnisko warszawskie, w Mokotowie, aby **powitać wojskową eskadrę**, lecącą drogą okrężną z Francji.

Parę minut przed szóstą na dalekim horyzoncie zamajaczyły cienie dwu samolotów.

To awangarda.

Wylądowały.

Z Breguetta o motorze 450-konnym marki Lorrain wysiada szef lotnictwa polskiego, gen.-pilot Zagórski, za nim ukazuje się major obserwator Lepszy.

Z drugiego aparatu marki Potez z motorem o 400 koniach siły wysiadają por.-pilot Babiński i por.-obs. Piątkowski.

Gen. Zagórski

i lotnicy otrzymali wczoraj od publiczności i instytucyj wielką ilość kwiatów.

Czekamy kilkanaście minut.

Naraz — daleko, daleko na wysokości tysiąca, może tysiąca dwustu metrów majestatycznie płynie w szyku czwórkowym

17 samolotów.

Płyną równo, utrzymując przepisową odległość od siebie co do metra. Lądują kolejno. Szum motorów miesza się z okrzykami publiczności, która entuzjastycznie wita przybyłe orlęta.

Zapytany przez jednego z dziennikarzy o wrażenia z tej podchmurnej podróży, gen. Zagórski odpowiedział:

— Najciekawszy etap przelotu był w momencie, gdy znaleźliśmy się

ponad niebotycznemi Alpami.

Na etapie Lyon — Medjolan, kiedy **osiągnęliśmy 4200 metrów wysokości**, znaleźliśmy się nad morzem chmur, z których tu i ówdzie wyłaniały się ostre lub kopulaste szczyty. Przelatywaliśmy zaledwie kilkanaście, kilkadziesiąt metrów

nad wierzchołkami gór.

6000 kilometrów w powietrzu.

Gen. Zagórski, który latał do Anglji — przeleciał ogółem 6000 kilometrów, grupa samolotów, która odwiedziła po drodze Hiszpanję, osiągnęła 3500—3600 kilometrów i wreszcie grupa, która bezpośrednio leciała z Francji, przebyła 2300—2500 kilometrów.

—o—

WYSTAWA „WĘGLA BIAŁEGO" W GRENOBLE.

Polska zwróciła na siebie szczególną uwagę.

Grenoble, 30. lipca. (Tel. G. P.) Pod przewodnictwem ministra handlu odbyło się tu **uroczyste otwarcie sekcji zagranicznej wystawy węgla białego,** gdzie Polska była **doskonale przedstawiona** i przedmiotem **szczególniejszej uwagi.** Polskę reprezentował na uroczystości w **imieniu ambasadora Chłapowskiego** komisarz generalny sekcji polskiej **konsul polski w Lyonie Kluczyński.**

—o—

FRANCJA ZAMKNĘŁA GRANICĘ PRZED WĘGLEM NIEMIECKIM.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa, 31. lipca. (W) Z Paryża donoszą: Francja wydała ostre zarządzenia o niewpuszczaniu węgla niemieckiego do Francji na okres 3 miesięcy.

Drugi etap podróży Delegacji „Gazety Porannej“.

Wczoraj Delegacja wyruszyła do województwa stanisławowskiego.

Lwów, 1. sierpnia.

Delegacja „Gazety Porannej“, która w celu nawiązania **bliższego kontaktu** z Kresową ludnością objechała już znaczną połać **Wschodniej Małopolski,** po kilkudniowym wypoczynku we Lwowie **wyjechała wczoraj ponownie w dalszą drogę.** Tym razem, celem naszej Delegacji jest objazd **Województwa Stanisławowskiego** i najbliższych jego okolic.

Premier Grabski już stanął na czele walki o złotego.

Narazie kieruje akcją z Krynicy

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa, 31. lipca. Jak się dowiaduje nasz korespondent Premjer Grabski, który bawił na 3-dniowej wycieczce w Karpatach — powrócił wczoraj wieczorem do Krynicy.

Dowiedziawszy się o akcji przeciw złotemu p. Premjer połączył się natychmiast z Warszawą zapomocą aparatu Hughesa i odbył długą konferencję z przedstawicielami rządu.

Pan Premjer informował się szczegółowo o dotychczasowych zarządzeniach rządu w obronie złotego i ujął w swe ręce kierownictwo dalszej akcji obronnej.

W Warszawie oczekiwany jest p. Premjer w poniedziałek 3-go sierpnia.

Minister spraw zagr. Łotwy, pan Meyerowicz u Prezydenta Rzplitej.

Warszawa, 1. sierpnia (Tel. G. P). Łotewski minister spraw zagranicznych Meyerowicz udał się dziś do Spały, gdzie w obecności Prezydenta Rzplitej odbyła się konferencja polityczna. Według informacji zaciągniętych u kół rządowych, konferencja wydała wyniki pożądane, gdyż sprawy sporne polsko-łotewskie zostały załatwione

Jakiś nowy bluff sowiecki.

Krassin głosi urbi et orbi, że jednak trzeba płacić długi francuskie.

Paryż, 31. lipca. (Tel. G. P). Według informacji „Echo de Paris“ Krassin jest przekonany że jedyną drogą skłonienia Francji do zawarcia układu handlowego i finansowego z Rosją jest uprzednie uregulowanie w sposób sprawiedliwy kwestji długów. Krassin będzie dążyć do tego, aby jego poglądy podzieliły władze moskiewskie. Ambasador sowiecki odbył po powrocie z Paryża naradę z przewodniczącym komisji długów rosyjskich Dalbieżem. Jednak że wstępne narady nie mają dotychczas charakteru oficjalnego

Słynny komunista-zamachowiec schwytany na lotnisku warszawskiem.

Podczas badania w policji groził.. interwencją Moskwy.

(Od naszego korespondenta).

Warszawa, 31. lipca.

Szeregowiec 1 pułku lotniczego pełniący nocy wczorajszej służbę na polu lotniczem, natknął się na

śpiącą w jednym z hangarów

parę „cywilów“ — mężczyznę i kobietę. Zawiadomił o tem oficera inspekcyjnego, który ze swej strony wezwał policję.

W komisarjacie ustalono, że zatrzymany nazywa się Leon Kwieciński, i że od trzech lat nigdzie nie jest meldowany. Towarzyszką okazała się jego własna żona, Stanisława.

W dalszym ciągu śledztwa okazało się, że Kwieciński jest już oddawna podejrzany, politycznie i oddawna znajdował się pod obserwacją z racji częstych wycieczek do Lwowa i Krakowa. Bliższe informacje stwierdziły, że Kwieciński był także

artystą nocnych kabaretów

i skwapliwie przebywał w towarzystwie wyższych urzędników państwowych i oficerów.

Kwieciński oddany w ręce policji politycznej począł

grozić interwencją Moskwy,

przepowiadać rychły przewrót i t. p.

Wreszcie rzekł:

— Grozi wam nieszczęście, jeżeli mnie nie puścicie. Wiem jak się robi zamachy.

Dodać należy, że w ciągu dnia do policji politycznej napłynął cały szereg meldunków, oskarżających Kwiecińskiego o pospolite kradzieże.

Dane o przeszłości wykazały, że zatrzymany służył w

sowieckiej flocie

i był delegatem marynarzy do sowietu odeskiego.

Cel nocnej wizyty wyjaśni śledztwo.

—o—

GDAŃSKI POSEŁ KOMUNISTYCZNY OKRADŁ KASĘ MIEJSKĄ.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa, 31. lipca. (W.) Z Gdańska donoszą: **Gdańska partja komunistyczna** postanowiła **wykluczyć** ze swego grona dotychczasowego **przywódcę posła Raubego,** który podniósł nieprawidłowo **na cele własne** z kasy miejskiej w Oliwie **300.000 guldenów.**

—o—

POLSCY SOKOLI Z AMERYKI JUŻ SĄ W GDAŃSKU.

Gdańsk, 31. lipca. (Tel. G. P.) Dziś przybyła do Gdańska, jadąca z Rotterdamu do Polski wycieczka Sokołów polskich w Ameryce, do której przyłączyli się delegaci komitetu przyjęcia z inżynierem Maksysiem na czele.

—o—

DYMISJA GABINETU JAPOŃSKIEGO.

Tokio, 31. lipca. (Tel. G. P.) Z powodu różnicy zdań, jaka się ujawniła w sprawie ustanowienia nowych podatków, gabinet podał sie do dymisji.

—o—

KATASTROFA KOLEJOWA W WARSZAWIE NA DWORCU TOWAROWYM.

Warszawa, 31. lipca. (Tel. G. P.) **Dziś rano na dworcu towarowym w Warszawie** zdarzyła się katastrofa kolejowa. **Wykoleiło się 6 wagonów,** trzy załadowane mlekiem **zostało rozbite.**

—o—

LITERAT POLSKI KAWALEREM LEGJI HONOROWEJ.

Paryż, 31. lipca. (Tel. G. P.) Znany **literat Józef Potocki** odznaczony został krzyżem kawalerskim **Legji Honorowej.**

—o—

DR. PIOTROWSKI PRZENIESIONY DO SĄDU POWIATOWEGO SEKCJI I.

Lwów, 1. sierpnia.

Jak się dowiadujemy **dr. Piotrowski,** którego nazwisko tylokrotnie wymieniane było podczas procesu przeciwko Jaegerowi i tow. i którego atakowali w swych zeznaniach bardzo ostro jako prowadzącego protokoły śledztwa zarówno oskarżeni, jak też obrona — **przeniesiony został do Sądu powiatowego Sekcja I., gdzie wczoraj objął już urzędowanie.**

† Władysław Rabski.

Warszawa, 31. lipca.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Wczoraj w nocy o 4 nad ranem zmarł tu wskutek ataku sercowego znany dziennikarz i poseł **Władysław Rabski.** Śmierć jego wywołała w Warszawie duże wrażenie.

Urodził się w Kępnie w r. 1865. Gimnazjum ukończył w Poznaniu, doktorat filozoficzny uzyskał na uniwersytecie berlińskim. W r. 1892 zaczął pisywać krytyki teatralne w „Dzienniku Poznańskim“. Również pisywał artykuły polityczne i literackie w „Ateneum“ i „Głosie“. Po dwu latach pracy na polu dziennikarskiem został naczelnym redaktorem „Przeglądu Poznańskiego“, którym kierował 3 lata. Zwalczał wtedy prądy ugody polsko-pruskiej. Przeniósłszy się potem do Warszawy, gdzie objął fejleton w „Wieku“ i „Kurjerze Warszawskim“. Tu zasłynął jako znakomity pisarz. Również ogłosił drukiem kilka dramatów. W r. 1914 został wydalony z granic Kongresówki jako obywatel pruski. Wyjechał wtedy za granicę, gdzie prowadził propagandę antyniemiecką. Po powrocie w r. 1918 brał wydatny udział w akcji politycznej, a w r. 1922 został wybrany posłem na Sejm z łona N. D.

Ojciec Pańczyszyna w tyraljerskim ogniu krzyżowych pytań.

Osobę Pańczyszyna otacza ciągle zasłona tajemnic zości.-- Ojciec z niechęcią uchyla tę zasłonę. -- „Pomagają“ mu w tem obrońcy oskarżonych.

Dwudziestypierwszy dzień rozprawy.

Lwów, 1 sierpnia.

Wczorajszy dzień zajęło przesłuchiwanie ojca występującego w charakterze świadka Stefana Pańczyszyna, Daniela, słuchanego również jako świadka. Daniel Pańczyszyn powołany został przez prokuratora dla zaświadczenia, iż syn jego Stefan, nic wspólnego niema z zamachem na Prezydenta Rzpltej, o co go posądzał Mykytyn. Czy świadczył z powodzeniem, rozstrzygnie Trybunał. Audytorjum w licznych momentach zeznań świadka, a szczególnie w czasie odpowiedzi jego na pytania obrońców, miało powody do stwierdzenia pewnych niejasności i braku powiązania.

Osoba Daniela Pańczyszyna nie stanowi przeciętnego typu lwowskiego dozorcy kamienicy, jakim on jest. Wielkiego wzrostu, solidnej tuszy, odziany przyzwoicie, przypomina raczej jakiegoś waszecia, nie ciężko pracującego wózkarza i dozorcę. Zeznania składa po rusku. Mówi, silnie gestykulując rękami, głową, tułowiem. Stawianym pytaniom przysłuchuje się uważnie, przymruża oczy i nadstawia uszy. Na pytania przewodniczącego odpowiada względnie spokojnie, krew kość swojego temperamentu zdradzając jedynie gwałtowną gestykulacją i uderzaniem dłonią w dłoń. Wzięty w obroty przez krzyżowe pytania obrońców, tracił panowanie nad sobą, zaperzał się, wykrzykiwał, protestował i gdy widział, że grunt pod nogami traci, spocony, bezradny, oczami i rękami zwracał się po ratunek do przewodniczącego Trybunału.

Przebieg rozprawy wczorajszej był następujący:

Czy ojciec Pańczyszyna może być zaprzysiężony?

Przed zaprzysiężeniem Daniela Pańczyszyna zabiera głos adw. dr. Dwernicki i prosi przewodniczącego o przedstawienie świadkowi dobrodziejstwa § 152, albowiem formalnie Stefan Pańczyszyn nie jest oskarżony, ale merytorycznie tak.

Przewodniczący konstatuje, że świadek nie pozostaje w żadnym stosunku pokrewieństwa do oskarżonych.

Adw. dr. Dwernicki: Odwołuję się do Trybunału i zaznaczam, że Daniel Pańczyszyn, powołany na świadka, jeżeli nie potwierdzi alibi syna, obciąży go. Sprawę należy traktować, że tak powiem, modernistycznie, nie w myśl suchego brzmienia przepisu.

Adw. dr. Kibltz: I ja sprzeciwiam się zaprzysiężeniu świadka, albowiem ustalono, że okoliczności, na które ma być słuchany Daniel Pańczyszyn, są **sprzeczne z zeznaniami innych świadków, w szczególności jego syna, Stefana.**

„Forma nie może zabić treści.“

Adw. dr. Grek: W częstych momentach toczącego się procesu powstaje **spór pomiędzy formą a treścią. Forma jednakowoż nie może zabić treści.** Stefan Pańczyszyn formalnie nie jest oskarżony, ale oskarżony jest materjalnie. Ojciec przeciwko synowi świadczyć nie może. Przyłączam się do wniosku kol. dra Dwernickiego.

Przewodniczący: Przed udaniem się na naradę zapytuję strony, czy mogłoby nastąpić zwolnienie insp. Piątkiewicza?

Adw. dr. Grek: Rozumiemy, że pobyt insp. Piątkiewicza **połączony jest z niebezpieczeństwem,** jednak nie jesteśmy w możności zgodzić się na zwolnienie go. Konieczną jest jeszcze konfrontacja insp. Piątkiewicza ze Stefanem Pańczyszynem.

Adw. dr. Pieracki: Konieczne będzie również dalsze przesłuchanie insp. Piątkiewicza, a to ze względu na zeznania kom. Kaidana i insp. Łukomskiego.

Prokurator stwierdza odnośnie do kwestji zaprzysiężenia Daniela Pańczyszyna, że świadek nie stoi w pokrewieństwie do żadnego z oskarżonych. Co do zatrzymania insp. Piątkiewicza, to uważa to za sprawę obojętną.

Trybunał po naradzie zatwierdził zarządzenie przewodniczącego odnośnie do odmowy wnioskowi obrony na niezaprzysiężenie świadka.

Po zaprzysiężeniu Daniel Pańczyszyn rozpoczął składać zeznania.

Przewodniczący: Kiedy wyjechał syn z domu?

Pańczyszyn: Do wojska wzięty był 10. lub 11. czerwca, a wydalił się z domu w ruskie Zielone Święta, tj. 14. czerwca.

Przewodniczący: Kiedy powrócił do domu?

Pańczyszyn: 4. września o g. 6 lub 7 wieczorem, w przeddzień zamachu. Wróciłem wtedy do domu i zastałem syna myjącego się.

Przewodniczący: Dlaczego żyliście z synem w niezgodzie?

Pańczyszyn: Zrobił coś, z czego nie byłem zadowolony... **Grał silnie w football.** Ja jestem bardzo nerwowy i trzymałem syna krótko. Nieraz dostał odemnie paskiem. On był bardzo posłuszny i łagodny.

Przewodniczący: Jak się pan przywitał z synem?

Pańczyszyn: Żalu mojego do niego nie okazywałem i chciałem go załagodzić. On pytał się mnie, jak żyję, ile zarabiam. Ja nie pytałem go, gdzie był i skąd przyjechał, bo byli w mieszkaniu obcy ludzie, jedna pani ze Stryja, **Stareńka,** ze synem. **Zapytałem go potem, po cichutku, gdzie był.** Odpowiedział, że jest zmęczony, boli go głowa i że musi odpocząć.

Co robił Pańczyszyn 4. i 5. września?

Przewodniczący: Jak był ubrany i czy miał jakie pakunki?

Pańczyszyn: Raglan ciemnopopielaty, ubranie czarne w białe paski. Żadnych pakunków nie miał. Był blady i wyglądał niezdrowo.

Przewodniczący: Czy miał okulary?

Pańczyszyn: Nie, nie. Położył się wtedy spać i spał do rana. O 6 godz. otworzyłem, jak zwykle, bramę. O godz. 8 wyszedł inwalida Fediuk, który jest żebrakiem i wrócił po południu o 4 godz. Stareńka wyszła bez syna po 10 rano i wróciła o 1 godz. O godz. 5 czy 6 wstał syn i wyszedł kupić papierosy.

Przewodniczący: Czy był kto u was w domu po południu?

Pańczyszyn: Tak, przyszła o godz. 4 żona zecera, Danyszowa i ona widziała syna, ale z nim nie mówiła, bo on spał. Na drugi dzień o g. 10 przyszedł Maryniak i czytał głośno gazetę, a potem nagle zobaczył syna leżącego na łóżku i przywitał się z nim, poczem wyszli obaj do miasta.

Pańczyszyn nie che aby go nudzić...

Przewodniczący: Czy w ciągu dwóch dni nie pytał się pan syna, gdzie on był przez 3 miesiące?

Pańczyszyn: Pytałem, ale on odpowiadał, że na wsi **i prosił, by go nie nudzić.**

Przewodniczący: A argumentu paskowego pan nie użył?

Pańczyszyn: Bałem się, że znowu ucieknie i do wojska nie pójdzie...

Przewodniczący: Kiedy pan dowiedział się o aresztowaniu syna?

Pańczyszyn: Jak mnie aresztowali. Policja przyszła do mnie o g. 3 rano i robiono rewizję do godz. 7 rano. Zabrali mi 4 listy od syna, zarzutkę jego i kaszkiet. Zaprowadzili mnie do Komendy Policji na ul. Sapiehy. Tam odpowiadałem, straciwszy rozum, nie wiem, czy na swoją korzyść, czy niekorzyść. Pytano mnie o rewolwer syna. Przyznałem, że znalazłem go pod łóżkiem i bojąc się go ruszyć, oddałem go Maryniakowi. Pytali mnie także o Fidyka. Odpowiedziałem, że widziałem go raz na zgromadzeniu i tam mówili mi, że to jest Fidyk.

Fidyk błąka się.

Przewodniczący odczytuje zeznania Daniela Pańczyszyna, wykazując mu sprzeczności.

„W pokazanej mi fotografji poznałem osobnika, którego widziałem na wiecu drożyźnianym i który nazywa się Fidyk i oświadczam, że ten człowiek był u mnie kilkakrotnie w domu...“

Pańczyszyn: Ja tak nie mówiłem, mogłem tylko powiedzieć, że on mógł być u mnie w domu. Co oni tam pisali, ja nie wiem.

Przewodniczący czyta dalej:

„...Przyszedł do mnie Charkiw i zostawił kartkę dla syna.“

Pańczyszyn: Ktoś przychodził, ale kto to był, nie wiem, czy to Fidyk, czy Charkiw. Ja na policji straciłem głowę.

Przewodniczący czyta:

„...Tego samego dnia o godz. 10 wrócił syn, **dałem mu kartkę Fidyka** tonem ostrym zakazałem mu stykać się z Fidykiem, mówiąc: „Ty z nim się nie wdawaj, bo on cię w biedę wciągnie!“

Pańczyszyn: Ja tego niepa-

miętam, czy tak tam mówiłem, ja byłem w takim nastroju...

Przewodniczący czyta:

„...Syn mój 14. czerwca wyszedł, **nie wiem dokąd i wrócił do domu z końcem sierpnia.**“

Pańczyszyn (gwałtownie gestykulując): To oni tak napisali!

Przewodniczący (przerywa świadkowi): Tu pan zeznał, że wrócił 4. września.

Pańczyszyn: Jako człowiek stary nie zastanawiałem się, czy mnie to jest potrzebne, czy nie.

Przewodniczący: Może chce pan powiedzieć „synowi“?

Pańczyszyn milczy bezradnie.

Przewodniczący: Kiedy pan widział Mykytyna po zamachu?

Pańczyszyn: Na parę dni przed aresztowaniem syna. Przyszedł wieczorem i żalił się, że jest w biedzie i musi wyjechać. Pokazał mi jakiś dokument i mówił, że dali mu to w Warszawie.

Przewodniczący: A o synie pańskim mówił?

Pańczyszyn: Pytał się, gdzie jest. Odpowiedziałem, że w Kaliszu.

Twarde kleszcze obrońców zaczynają ściskać ojca Pańczyszyna.

Na tem ukończył przewodniczący Trybunału stawianie pytań Danielowi Pańczyszynowi. Z kolei wzięli świadka w twarde kleszcze pytań obrońcy.

Adw. dr. Pieracki: Kiedy Stareńkowa przyjechała do pana?

Pańczyszyn: 30. sierpnia.

Dr. Pieracki: A kiedy inwalida Fediuk?

Pańczyszyn: 1. lub 2. września.

Dr. Pieracki: Czy syn pisał do pana w owe miesiące niebytności w domu?

Pańczyszyn: Nie pamiętam.

Dr. Pieracki: To dziwne, bo my coś o tem wiemy.

Pańczyszyn (przypomina sobie): Coś mi się **„błyska w pamięci“**, była jakaś kartka, dałem ją Maryniakowi, ale co tam było napisane, nie wiem.

Stary Pańczyszyn zaczyna się denerwować.

Dr. Pieracki: A Maryniak przeczytał ją panu?

Pańczyszyn (zirytowany): On tu będzie, to panu powie!

Dr. Pieracki: Czy mówił panu Maryniak, skąd była kartka?

Pańczyszyn (milczy, potem wybucha): Nie wiem. Musiała być „mniej więcej“ z Warszawy, a może z Wilna?

Adw. dr. Dwernicki (na stronie): **A może z Moskwy?**

Pańczyszyn (gniewnie): **A może z Moskwy, nie wiem.**

Dr. Pieracki: Zna pan Charkiwa?

Pańczyszyn: Pierwszy raz słyszę!

Dr. Pieracki: A Józefa Fedynia?

Pańczyszyn: Ten malarz, znam, przychodził czasem do syna.

Jaka jest różnica między Feduniem a Fidykiem?

Dr. Pieracki: Maryniak zeznał, że Dymitr Fidyk był u Daniela Pańczyszyna na Święta Wielkanocne i utrzymywał z nim stosunki?

Pańczyszyn: To pomyłka, to Feduń, nie Fidyk.

Dr. Pieracki: Maryniak mówi wyraźnie **Dymitr Fidyk, a to przecież Józef Feduń!**

Pańczyszyn spocony ociera czoło, gestykulując gwałtownie, woła: **Proszę mnie nie irytować! Ja tu przysięgał!**

Dr. Pieracki: Fedunio mówił, że syn pański wrócił z końcem sierpnia. A Maryniak mówił, że pan mu mówił, iż ktoś widział syna?

Pańczyszyn (krzyczy): To nieprawda!

Dr. Pieracki: Siedział na ławce koło Starcka!

Pańczyszyn (krzyczy): Ja nie mówiłem!

Pytania obrońców męczą.

Adw. dr. Grek: Nie wie pan, czy Maryniak służył przy wojsku?

Pańczyszyn (powtarza przeciągle pytanie): Ja myślę, że nie.

Adw. dr. Grek: Jakże pan, b. artylerzysta austrjacki, mógł dać rewolwer nauczycielowi?

Pańczyszyn: On lepiej zna się na tem, on młody...

Adw. dr. Grek: Dlaczego pan daje cenną własność syna swojego lekkomyślnemu człowiekowi?

Pańczyszyn (zmęczony, ociera pot): **Ja się bałem rewizji jakiejś...**

Dr. Grek: A więc! Ale dlaczego pan się bał? A czy nie było dla pana dziwne, że syn po 3 miesiącach wraca bez żadnego pakunku?

Pańczyszyn zmęczony, ociera czoło i bezradnie zwraca się do przewodniczącego Trybunału.

Przewodniczący: Ja to pytanie uchylam!

Pańczyszyn, słysząc to, potakuje głową i mówi: „Tak....“, spoglądając triumfująco na dra Greka.

Adw. dr. Landau: Czy to ten sam człowiek, o którym pan nie wiedział, jak pan mówi, że jest Fidykiem, zostawił kartkę dla pańskiego syna?

Pańczyszyn: Nie, to inny człowiek przynosił kartkę.

Adw. dr. Landau: Przecież panu pokazano fotografję Fidyka i pan wtedy powiedział, że ten człowiek panu kartę przynosił!

Pańczyszyn: Stanowczo nie!

Adw. dr. Landau: My tu powołamy świadków na to wobec pańskiego zaprzeczenia. A czy był jaki człowiek (**ja nie mówię, broń Boże, że to był Fidyk!**), przed którym pan syna ostrzegał?

Pańczyszyn rozkłada ręce zrozpaczony i bezradny i bełkoce coś: Panowie, ja...

Dr. Landau: I na policji pan pokazał na fotografję tego człowieka!

Pańczyszyn: Ja na policji mogłem... za synem albo przeciw synowi...

Dr. Landau: Słowa na owej karcie z Wilna „do Swobody“ tłumaczył panu Maryniak w ten sposób, że syn pojechał do Rosji?

Pańczyszyn (gwałtownie): To nieprawda! Niech mi to w oczy powie.

„Gdzie ja, stary, mogę pamiętać?“

Dr. Landau: Ja ten wniosek postawię. A syn pański, czy wyjeżdżał w zimie?

Pańczyszyn: Był w domu.

Dr. Landau: Czy nie wie pan, że przed wyjazdem w zimie do Warszawy kupił synowi buciki Fidyk?

Pańczyszyn: Nie wiem.

Dr. Landau: A nie opowiadał o tem panu w domu u pana, na Boże Narodzenie, Mykytyn, że Fidyk mu kupił buciki?

Pańczyszyn: Może tak, może nie. **Gdzie ja, stary, mogę pamiętać!**

Adw. dr. Landau: A Iwana Woronjaka pan zna? i czy nie spotkał go pan w mieszkaniu u starego Mykytyna?

Pańczyszyn: Nie pamiętam.

Adw. dr. Landau: My się go zapytamy.

Adw. dr. Kibitz: Czy syn pański, jak powrócił, mówił co z panem o rewolwerze?

Pańczyszyn: Nie

Adw. dr. Kibitz: Syn pański mówił, że bardzo mu się on podobał i trzymał go w szufladzie.

Pańczyszyn: Może przypadkiem upadł pod łóżko.

Adw. dr. Kibitz: Czy syn wspomniał panu coś o Bagińskim i Wieczorkiewiczu?

Pańczyszyn powtarza pytanie.

Przewodniczący: Proszę pana! Uchylam to pytanie!

Adw. dr. Dattner: Jak pan sądzi, dlaczego Mykytyn przyszedł do pana wówczas wieczorem żalić się, że mu coś grozi?

Pańczyszyn: Przyszedł dowiedzieć się coś o synie.

Adw. dr. Dwernicki (na stronie): Mówi zgodnie z aktem oskarżenia...

Zastępca Pańczyszyna, adw. dr. Hankiewicz: Czy wówczas na Boże Narodzenie, jak byli u pana goście, był ktoś nieznany?

Pańczyszyn: Nie, była żona, Feduń, Szpak, syn i ja.

Dr. Hankiewicz: Więc Feduń nie Fidyk? A na Wielkanoc?

Pańczyszyn: Ja, żona i syn, nikt więcej, a Maryniak przyszedł potem.

Czy dowiemy się, kto była Dulcynea Pańczyszyna?

Na tem ukończono przesłuchiwanie Daniela Pańczyszyna.

Adw. dr. Landau, nawiązując do wczorajszego przesłuchiwania Stefana Pańczyszyna, który odmówił podania, gdzie był przez 3 miesięcy przed przyjazdem do Lwowa, rzekomo powodując się **rycerskością i dyskrecją wobec jakiejś Dulcynei** — stawia wniosek o nieuznanie przez Trybunał tego motywu za ważny.

— Motyw ten krytyki nie wytrzymuje, kończy dr. Landau. Tylko obawa przed odpowiedzialnością, może go uwolnić od odpowiedzi. Ale w takim razie niech Stefan Pańczyszyn powie, że się boi. Należy wziąć pod uwagę fakt, iż tu chodzi o zamach na Prezydenta Rzpltej, który trzyma w napięciu nerwy całej Polski. **Kozzyć się tu przed fantazją Pańczyszyna nie wolno** w takich okolicznościach. Proszę o wezwanie go tu do sali i objawienie mu, że musi podać, co robił przez te trzy miesiące, albo oświadczyć, że się boi.

O godz. 2.30 odroczył przewodniczący rozprawę do dziś godz. 9 rano.

Trzy straszne katastrofy kolejowe.

19 osób zabitych, 54 ciężko ranne.

Tours, 31. lipca. (Tel. G. P.). Pociąg idący do Le Mens wykoleił się w pobliżu Tours przyczem 3 osoby zostały zabite a 12 rannych.

Paryż, 31. lipca. (Tel. G. P.). Prasa donosi z Buenos Aires, że koło Bengramee wykoleił się pociąg i spadł z nasypu. Z powodu katastrofy 6 osób zostało zabitych a 30 ciężko rannych.

Paryż, 31. lipca. (Tel. G. P.) Według doniesień prasy z Tangeru, na podstawie źródeł angielskich straszny sirocco, który szalał z niesłychaną gwałtownością w okolicy Fezu spowodował wykolejenie się pociągu idącego z Tazy, przyczem 10 osób zostało zabitych a 12 ciężko rannych.

Szlakiem delegacji „Gazety Porannej“.

Zaleszczyki -- Czerwonogród -- Tłuste.

Wzmocniony front polski na kresach. — W bataljonie szkolnym VI korpusu. — Jazda wśród burzy do Czerwonogrodu. — U marszałką Makowieckiego. — Zwiedzanie fabryki tytoniu w Jagielnicy.

Kwatera Delegacji
Czortków.

Dłuższy nasz pobyt w **Zaleszczykach**, tłumaczymy ilością spraw i zagadnień, z któremi postanowiliśmy zapoznać szerszy ogół, władze wojewódzkie, a na prośbę mieszkańców, **także te czynniki, w mocy których leży poprawa sytuacji w każdym kierunku.**

Nie wdając się w tej chwili w szczegóły, musimy wystosować jak najgorętszy

apel

do tych wszystkich właśnie, którzy mają wpływ na kształtowanie się stosunków, a którzy **sercem i rozumem muszą wzmocnić front polski i działać kojąco na wszelkie zatargi, waśnie polityczne i partyjne.** Zwłaszcza kresy państwa wymagają pracy zgodnej pod sztandarem jedności, pod hasłem państwowości i spełniania obowiązków obywatelskich.

Z wielu stron słyszeliśmy gorzkie wyrzuty pod adresem właścicielki większej własności, **p. Turnauowej**, która prawdopodobnie wskutek złej woli doradców, **popełnia nieraz kroki nie do wybaczenia i niepotrzebnie ściąga na siebie opinję idącej na przekór obywatelki.**

Pod koniec naszego pobytu w Zaleszczykach zwiedziliśmy w towarzystwie p. starosty **Bieniawskiego**

koszary batalionu szkolnego VI korpusu,

którego komendantem jest lwowianin, zasłużony oficer bojowy, major **Taff.** Gdy wjechaliśmy na obszerny dziedziniec koszar, na pierwszy rzut oka bije ze wszystkich stron **niezwykły porządek i surowa wojskowa dyscyplina.** — To nie te czasy wojenne, kiedy żołnierzom dawano w koszarach dużo swobody i wypoczynku, kosztem jego nadmiernych trudów i bohaterskich wysiłków na froncie. To nie te czasy wojny, kiedy żołnierz rzucał w koszarach w kąt karabin i amunicję i kładł się na wiązce siana lub słomy, by nabrać na dzień następny sił do walki o bezpieczeństwo i granice państwa. **Dziś w czasach pokoju zmienił się zupełnie obraz koszar i koszarowego życia.** W batalionie szkolnym VI lwowskiego korpusu, panuje wzorowy przedwojenny porządek. Major **Taff**, mając dzielnych pomocników, kieruje wszystkiem, dogląda i jest wszędzie, **kontroluje wszystko.** Przyjemnie jest nietylko dla dowódców i przełożonych, **ale także dla nas, którzy jesteśmy tłumaczami zjawisk i wydarzeń wobec społeczeństwa zaświadczyć o niezwykłym i nieoczekiwanym postępie prac naukowych w oddziałach wyszkolenia wojskowego.**

Zwiedzamy sale olbrzymie i widne, w których kształcą się

kadry obrońców państwa,

podziwiamy rekwizyta naukowe, proste w założeniu **a tak niezwykle kształcące naszego żołnierza.** W salach naukowych zwracają uwagę olbrzymiej rozpiętości stoły, na których w sposób plastyczny z gliny i cementu, **przedstawiono słuchaczom**

teren operacyjny bitew

z wszelkiemi szczegółami. W salach szkolnych podziwiamy historję munduru wojska polskiego począwszy od 1831 roku, rysowaną **przez starszego sierżanta, Szuberta.**

Rozległe koszary, zawierają cały labirynt sal naukowych, jadalń i sypialń. Komendantem szkoły podchorążych jest major **Brayczewski.** Opowiadano nam o planie, który zasługuje na najwyższe poparcie, **stworzenia w jednym z budynków koszarowych specjalnego pensjonatu dla oficerów VI korpusu i ich rodzin,** którzyby w porze letniej, w ciągu 4—6 miesięcy, mogli **kolejno otrzymywać mieszkanie letnie.** Projekt ten znajdzie niezawodnie poparcie kompetentnych władz wojskowych i uzyskać winien realizację w najbliższych już miesiącach. Dom pomieścić może **14-cie rodzin oficerskich,** a jeżeli przyjmiemy czas czterech miesięcy na letnie wywczasy, to w tym okresie 56 rodzin **może znaleźć wypoczynek w pięknej i zdrowej okolicy naddniestrzańskiej.**

Komendant batalionu szkolnego major **Taff**, w otoczeniu grona oficerów, podejmywał w kasynie wojskowem Delegację „Gazety Porannej“ herbatą.

Następnego dnia, tuż

przed odjazdem.

zwiedzaliśmy jeszcze miasto, na którem przejścia wojenne, przemarsze wojsk, wycisnęły swe piętno. Zaleszczyki, miasto powiatowe, jest w tej chwili **siedzibą 18-tu urzędów** państwowych, mieści w swych murach **duży zastęp stałych mieszkańców z inteligencji.** Jednym z postulatów, niesłychanie ważnych dla Zaleszczyk, jest zezwolenie ministerstwa oświaty, na prowadzenie

seminarjum koedukacyjnego,

jak to było w czasie wojny. Niestety dziś zmieniono koedukację, a tymczasem córki urzędników ponoszą straty w kształceniu i przygotowywaniu się do zawodu nauczycielskiego.

Grono mieszkańców Zaleszczyk, **przeważnie rodziny urzędnicze, za pośrednictwem „Gazety Porannej“, wnoszą gorący apel do pana kuratora Sobińskiego we Lwowie i p. ministra Stanisława Grabskiego w Warszawie,** w sprawie wysłuchania ich życzeń, stworzenia koedukacji w zaleszczyckiem seminarjum męskiem. Notując ten apel, musimy jeszcze ze swej strony

zwrócić uwagę rządu

na konieczność natychmiastowe-

Pięciolecie zdobycia Mińska.

(Telefonemat własny „Gazety Porannej“).

Pogranicze sow. 31. lipca.

W Mińsku — jak wiadomo — obchodzono obecnie z **„wielką uroczystością“ pięciolecie „oswobodzenia Białorusi z pod władzy „biało-Polaków“.**

Punktem kulminacyjnym „tych uroczystości“ była inscenizacja na ulicach miasta przez wojska czerwone ostatniego rozstrzygającego boju z armją polską w Mińsku. Brały w niej udział **czerwona piechota, jazda oraz liczna artylerja. Huk wystrzałów piechoty i kanonada artylerji trwały przeszło godzinę. „Komedja“** zakończyła się **wreszcie „zdobyciem“ Mińska.**

Nie obeszło się — rzecz naturalna — bez prowokacyjnych scen pod adresem Polski.

FEJLETON „GAZ. POR.“ z 2. sierpnia 1925

HENRYK DUVERNOIS.

BRODA.

„Po stronie brody tkwi władza“. Z nieukrywaną ironją powtórzył sobie ten kiepski aforyzm Emanuel Bernerette.

— Emanuelu?

— Co pieszczotko?

To żona wołała go z łóżka na ranne pożegnanie, nadziane cierpkiemi połajankami, T sama scena powtarzała się co rana. Nachylał nad łóżkiem dobrotliwą głowę, zdobną w wąs sumiasty i wspaniałą, rudą, falującą brodę. niebawem podnosił ją, litanja bowiem rozpoczynała się: „Znowuś palił, ubierając się, cuchniesz tytoniem; najlepszy garnitur wkładasz do biura, a kiedy wychodzimy razem, aż mi wstyd twoich łachmanów; przedział znów krzywo i czarna krawatka! chce się panu eleganta udawać! tylko, że wyglądasz na karawaniarza... Nie pozuj na męczennika, może kogo oszukasz, tylko nie mnie i nie myśl, że mnie przebłagasz obelżywem milczeniem... Stary durniu!“

Kto wie, czy ostre postawienie się nie uspokoiłoby Marcelki; Emanuel, niestety, nabrał zgubnego zwyczaju ulegania. Myli się, kto sądzi, że bujny zarost jest oznaką męskiej energji. Cała siła tego pokornego małżonka skupiła się właśnie w nadmiernem uwłosieniu. Nie był wszakże pozbawiony przenikliwości i zmysłu obserwacyjnego, jaki bywa udziałem wielu ustępliwych i nieśmiałych mężczyzn. Krocząc ulicą Caumartin, bulwarami, ulicą Proyale i środkiem placu Concorde, rozmyślał głęboko i zwykle dochodził do wniosków nad Sekwaną, w której tyle dramatów znalazło rozwiązanie.

Owego jesiennego poranku, chłód go ponaglał do szybszego chodu. Radowała go samotność. Wielu Paryżan nic nie wie o ostrym, a zdrowym wietrzyku, hulającym po ulicach stolicy, jak po wsi, o w pół do ósmej rano, ani o litościwym błękicie, jaki niekiedy niebo roztacza nad rzeszami biedaków, śpieszących do pracy. Wszystkiem tem cieszył się Bernerette, jak filozof, w gąszczu jedwabistej brody. Tego ranka wrócił myślą do Marcelki, pogrążonej zapewne w uspokojonym śnie, napoprzek łóżka, z rozkrzyżowanemi rękami.

— Biedotka — toczyło mu się po głowie — czyż mogę się na nią gniewać za jej złe humory? Chyba byłbym, jak sama mówi, ostatnim durniem! Ona nie jest odpowiedzialną, a cierpki charakter jest najlepszą gwarancją jej cnoty. Pamiętam, jak była urocza. Odrywała mi się od ust, tylko, abym mógł tchu zaczerpnąć i tak milutko mi wznawiała tę przerwę konieczną. Broda mi faluje dzięki temu, że mi ją dziesięcioma paluszkami tak rozkosznie rozczesywała; a słówka, jakie mi szeptała, tak czułe, tak dziękczynne i tak mnie sławiące, do dziś dnia w uszach mi śpiewają. Aż potem nagle, sprzykrzyłem się jej. Gdyby wiadomo, jak powstaje miłość, wiadomoby jak ustaje!... Miewałem kochanki, które mi się znużyły; rozumiem. Po trzech latach małżeństwa, Marcelce zbrzydły nagle moje włosy, wąsy, broda, mój głos i dowcipy, które rzadko odnawiam, bo lubię stare nałogi. Po tej pochyłości człowiek prędko się stacza; po rozdrażnieniu następuje gniew, potem odraza, wreszcie nadchodzi nienawiść — nienawiść taka, jaką dobrze znają moi koledzy biurowi, skuci parami do łańcucha codziennej katorgi.

Spoglądał na Sekwanę, dziwnie dziś melancholijnie toczącą błotniste fale, tak właśnie ponętne dla amatorów-topielców. Tej ostateczności nie miał na myśli Emanuel, aczkolwiek nieraz, gdyby mu środków nie brakło, przychodziła mu pokusa zniknięcia, jak ten lub ów mąż, który zszedł kupić paczkę papierosów i już nie powrócił nigdy. Tymczasem dotarł do bramy swego urzędu. Mijając ugalowanego portjera, dotknął brzegu kapelusza.

— Dzień dobry, panie Gustaviot, odezwał się.

Portjer zachował się obojętnie.

— Dlaczego mi pan nigdy nie odpowiadasz, panie Gustaviot?

— Odpowiadam tylko szefom — odrzekło hierarchicznie usposobione indywiduum.

U końca pięciu uporczywych piętr, wznosiły się śrubą krecone schodki. Emanuel wdrapał się na nie, przeszedł długi korytarz i wkroczył do biura. Pracowało już tam pięciu nadąsanych urzędników. Doszedł do własnego stolika i nieśmiałem „czołem!“ pozdrowił sąsiada swego i wroga najokrutniejszego, niejakiego Souquard, którego traf zawistny na towarzysza mu przeznaczył. Wyciosany na miarę Herkulesa, Souquard golił się starannie przed okrągłem lusterkiem, zawieszonem na ramie okiennej. Co rana zyskiwał w ten sposób dobre pół godziny, które dosypiał w ciepłocie łóżka. Wycierał brzytwę o druk administracyjny, który kładł bezceremonjalnie na stoliku Emanuela. Potem szedł do umywalni opłukać się, podczas gdy Bernerette biernie się przyglądał topniejącym czarniawym mydlinom. Wreszcie Souquard powracał i najzupełniej bezprawnie spychał na kolegę odrabianie nadliczbowych kawałków.

— Ot, co tu jest, rzekł rzucając mu plik urzędowy, przepiszesz mi pan do południa tych jedenaście stronic.

— Nie masz mi pan nic do rozkazywania, odburknął Emanuel i już mam dosyć pańskich tonów i małpowania rzymskich bohaterów.

Niemniej już rozkładał arkusz przed sobą i zaczynał przepisywać. Souquardowi uchodziło pozowanie na bohatera rzymskiego, miał bowiem maskę klasyczną i imponującą. Oblicze wygolone, oczy nieugięte, nos imperatorski, stworzony do rozkazywania. Bernerette stłumił w brodzie westchnienie. Pomyślał jednak, że o dwunastej tamci pójdą sobie i pozostawią mu dwie go-

go załatwienia tej sprawy. Urzędnikom państwowym i ich rodzinom, spełniającym na kresach **wzorowo swe obowiązki, należy się pomoc państwa**, tembardziej, że postulat ludności miasta Zaleszczyk jest łatwy do przeprowadzenia.

Gdy samochód, wiozący Delegację, miał już opuścić Zaleszczyki, przybyła specjalna delegacja z Kasperowiec w osobach inż. **Domańskiego**, p. J. **Trockiego**, w sprawie aktualnych zagadnień i odbyła z członkami delegacj **dłuższą rozmowę**.

Na koniec wręczono nam szereg postulatów w **sprawie odbudowy szkoły powszechnej w Zaleszczykach** i uruchomienia gimnazjum, którego dyrektorem został p. **Lachowski**.

Opuszczamy Zaleszczyki pod wrażeniem, iż mimo słyszanych przez nas i zanotowanych skarg i żalów, **miasto rozwija się, a dzięki swoim własnościom klimatu i położenia**, wkracza w okres rozbudowy i jest nadzieja, że dzięki zabiegom kompetentnych czynników, rok przyszły

poprawi stosunki w Zaleszczykach

pod każdym względem.

„Gazeta Poranna", jako organ kresów wschodnich, widząc w rozwoju Zaleszczyk i najbliższej okolicy **możliwość rozwinięcia ruchu turystycznego z całego państwa, będzie popierać czynione w tym kierunku wszelkie usiłowania**.

Aby obraz stosunków powiatu Zaleszczyckiego był pełny, **jedziemy z wizytą do marszałka powiatu Zaleszczyckiego, p. Makowieckiego, który mieszka i gospodaruje w swym majątku w Tłustem**. Droga do Tłustego nie prowadzi wprawdzie

przez Czerwonogród,

ale zboczyliśmy nieco, aby zwiedzić stary historyczny zamek. Czerwonogród leży **w kotlinie górskiej, na tle zieleni, patrząc nań z góry, zarysowuje się ostro na płaszczyźnie, oblanej potokiem Dżuryn.**

Pędziliśmy samochodem do Czerwonogrodu, aby podziwiać piękno tego zakątka w promieniach słońca, lecz próżny był wysiłek. Nadciągnęły chmury raz po raz waliły pioruny, **zamazał się rysunek zamku i zabudowań folwarcznych Marji ks. Lubomirskiej.** Jedziemy

karkołomną serpentyną,

samochód nasz, ślizga się po maślanem błocie i tak przebywamy przestrzeń kilku kilometrów. **Gdy przeszła ulewa i wiatr rozsunął chmury, zamek Czerwonogrodzki stanął w pełni krasy.** Uprzejma ks. Lubomirska zapoznaje nas z historją zabytków i przypomina czasy napadów tatarów i dalsze przejścia tego ślicznie położonego zakątka.

Z Czerwonogrodu jedziemy bez zatrzymania

do Tłustego.

P. marszałek **Makowiecki** przedstawił Delegacji „Gazety Porannej" sytuację, związaną ze zbiorami tegorocznemi i **podkreślił konieczność pomocy dla tych rolników, którzy ponieśli straty.** Wedle urzędowych badań, stan zniszczeń wskutek posuchy i pasożytów, tak się przedstawia:

Pszenica oz. 28—33%, pszenica jara 40—43%, jęczmień 40—45%, owies 40—45%, koniczyna 70—75%, buraki 10—15%.

Marszałek **Makowiecki** wyraził życzenie, aby zaapelować do kompetentnych władz, o udzielenie pomocy, w pierwszej linji siewnej, a **mamy nadzieję, że ważny ten postulat będzie spełniony.**

Podczas naszego zetknięcia się z miejscowem społeczeństwem, stwierdziliśmy, **niedostateczną łączność Polaków,** co fatalnie odbije się na sile t. zw. frontu polskiego. Również gospodarka gmin na przedstawia się fatalnie, a **wkrótce ma nastąpić zmiana na stanowisku komisarza rzadowego gminy,** którym jest jeszcze p. **Kobiernik.** Jest nadzieja, że kompetentne władze, zamianują obecnie energicznego komisarza gminy, który całą gospodarkę skieruje na tory interesów ludności.

Słyszeliśmy dalej

skargi na brak telegrafu

w Tłustem, depesze nadawane i przyjmowane przez telefon, są bardzo często **bez winy nawet urzędników** przekręcane, a fakt ten wywołuje często nieprzyjemne, a nawet **katastrofalne następstwa.**

Żegnamy bardzo gościnny dom marszałka **Makowieckiego i jego rodzinę,** żegnamy starostę **Bieniawskiego,** który nam aż do Tłustego towarzyszył i ruszamy w dalszą drogę. Najbliższy etap:

Jagielnica.

Zajeżdżamy na wielki podwórzec fabryki tytoniu, której dyrektorem jest p. **Czerwiński.**

Fabryka tytoniu w Jagielnicy, zrównana prawie z ziemią podczas wojny, została już w 75% odbudowana. Dyrektor **Czerwiński,** inż. **Wojciechowski** i przedstawiciel firmy budowlanej inż. Kransz i Ska, inżynier **Grimberg,** oprowadzają nas po obszernych zabudowaniach fabryki. Przed wojną pracowało tutaj **500 robotników i robotnic,** dziś narazie tylko 100, lecz jest nadzieja, że jeszcze w roku bieżącym **cyfra ta wzrośnie do przedwojennej ilości,** ponieważ monopol tytoniowy nie skąpi środków, aby uruchomić wszystkie fabryki tytoniu, które — nie potrzeba udowadniać — wykazują w czynnym budżecie państwa

olbrzymie dochody.

Dzięki energicznym zabiegom i racjonalnej gospodarce generalnego dyrektora monopolu tytoniowego, p. **Bełzy-Ostrowskiego, w ostatnich miesiącach produkcja tytoniu i wyrobów tytoniowych wzrasta z dniem każdym,** a wyroby nasze konkurują już bardzo wydatnie z zagranicznemi sortami. Fabryki tytoniu, to fabryki pieniędzy, które decydują o majątku państwowym, **wpływają dodatnio na budżet.**

Tegoroczny zbiór tytoniu w Polsce mało dopisał, tak, że liście tytoniowe **sprowadzane są przeważnie z zagranicy.** Nasuwa się nam więc uwaga, aby dyrekcja monopolu tytoniowego zainicjowała w punktach, gdzie to możliwe,

uprawę pól tytoniowych,

pod kontrolą władz i fachowych znawców.

Jagielnica, samo miasteczko w miarę rozbudowy fabryki tytoniu i uruchomienia fabrykacji cygar, również rozbudowuje się, bo mieszkańcy mają dosyć zarobków, jako robotnicy budowlani i fabryczni.

Opuszczamy Jagielnicę i jedziemy do Czortkowa.

St. Zachariasiewicz.

Narzeczonej mordercy - wystawa.

Na czem dziś nie robi się interesów?

Genua w lipcu.

(S) Donosiliśmy już o potwornem morderstwie przemysłowca Riggi, który przychwycony został w chwili, gdy rzucić chciał do morza poćwiartowane i w kufrze złożone zwłoki żony.

Niebawem potem publiczność dowiedziała się, że Riggi uczynił to, by połączyć się twardym węzłem ze swą ukochaną, 17 letnią Georginą Zaffarena. Dowiedziano się także, że się ta dziewczyna przebywa w jednem z miejsc kąpielowych na Riwierze.

Oczywiście snobów podostatkiem jest także w Włoszech. Nie brakło ciekawskich — owszem legjon z nich możnaby sformować, — którzy za każdą cenę pragnęli obaczyć narzeczoną mordercy. Rozpoczęły się tłumne, coraz tłumniejsze pielgrzymki do zakładu kąpielowego.

Ciekawstwo to wyzyskał znakomicie właściciel — hotelu, w którym Zaffarena mieszka. Obłożył wstęp do hotelu podatkiem dla swej kieszeni w wysokości 1 lira. Dzień w dzień odtąd sala balowa hotelu zaledwie pomieścić może gości. O pewnej stałej godzinie Georgina chodzi do sali i każdy zbliska przypatruje się jej mile.

Sprytny hotelarz robi znakomite interesy, choć część dochodu oddaje Georginie.

---

dziny swobody, w opustoszałem biurze. Istotnie, gdy urzędnicy rozeszli się na jedzenie, skonsumował jaja na twardo i zimną sztukę mięsa, przyniesioną z najbliższej jadłodajni; poczem zapalił maszynkę, zaparzył sobie herbatę, zakurzył papierosa i podniósłszy róg firanki, puścił wzrok zewnątrz na windrowkę. Sam jeden, czuł się silnym i przebiegłym. Gdyby zaś groom wszedł w tej chwili i rzucił mu rozkaz, machinalnie by go spełnił. Puścił firankę, dogadując sam sobie: „Do pioruna, bądź stanowczym!" W tym momemncie spostrzegł, że Souquard zapomniał lusterko na oknie. Długo się sobie przyglądał, aż głośno zakończył:

— Czyżby mi także mój pysk już stanął kością w gardle?

Ta głupia broda, te obladłe wąsy!... Nagle mu się zrodziła w mózgu myśl błyskawiczna, genialna, taka, jakie się rodzą znienacka i nieświadomie. Na wpół przytomny chwycił za nożyczki, pełną garścią ujął lewą ręką za brodę i odciął ją jednem cięciem. Zaskrzypiała takim zgrzytem, że zadźał: następnie wąsy opadły z szelestem mniej ostrym. Trzymał w garści gęstwinę rudych kosmyków, które ruchem zdecydowanym rzucił do kosza. I w dalszym ciągu ciął tuż przy skórze, aż stał się podobnym do katorżnika. Skonstatował:

— Jestem ohydny! Gdyby kto wszedł, przeraziłby się mnie!

Na ... gdy na biurku otworzył szufladę Souquard'a, wziął jego brzytwę, pędzel, namydlił się starannie i począł się golić. Potrwało to długo, bo nie miał wprawy i ręka mu się trzęsła; w końcu jednak mu się udało, umył się, napudrował i wpatrzył się w siebie z zaciekawieniem młodych Turczynek, gdy po raz pierwszy staną w obliczu wybrańca, który ma zostać ich mężem.

— No, no! wykrzyknął, no no! Ależ mina, od stu djabłów!

Wierzchnią wargę miał cienką, co dawało ustom wyraz pogardliwy; podbródek kanciasty oznaczał siłę woli; nos, poprzednio tonący w zaroście, objawił linję władczą; krótko mówiąc, w miejscu pokornego bakalarusa stał teraz mężczyzna odmłodniały, o fizjonomji wyostrzonej, jegomość któremu nikt nie śmiałby nastąpić na nagniotek, jednem słowem anglo-saski typ. Wydało mu się równocześnie, że się pozbył wielkiego ciężaru. Położył papier z mydlinami na miejscu Souquard'a, wziął kapelusz, zeszedł na ulicę i cisnął okiem w midinetkę. Dziewczyna pewna, że wyróżnił ją aktor, odpłaciła mu się zachwycającym uśmiechem. Emanuel przyglądał się sobie po lustrach wystawowych i nie poznawał sam siebie. „To ja jestem! to ja!" musiał sobie powtarzać, nie bez potęgującego się zadowolenia.

Gdy nadeszła pora powrotu, potrącił w bramie portjera, który przeprosił go, zsunął obcasy i oddał piękny ukłon wojskowy imponującemu gościowi.

Souquard zaś, czerwony z wściekłości, stał ze skrzyżowanemi rękoma oglądając nieporządek na swym stoliku. Zjawienie się Emanuela wprawiło go w nieopisane zdumienie: postarał się jednak je opanować.

— Daję panu dwie minuty, ostro oświadczył, abyś mi sprzątnął te świństwa i trzy godziny, aby przepisał te cztery arkusze.

— A ja panu daję dwie sekundy, flegmatycznie odparł Emanuel, abyś zmienił ton, inaczej dostaniesz po mordzie tymi arkuszami. Jest nas obecnie dwóch Amerykanów, jeden naprzeciwko drugiego.

Przeciwnik na to wzruszył tylko ramionami i Emanuel poznał, że nowa era zaczyna się w jego życiu, w której pierwszem jego zadaniem będzie zabicie starego człowieka, wiecznej ofiary ludzi i okoliczności. Napełniła go otucha co do przyszłości pożycia małżeńskiego. Nowego kochanka, którego Marcelka pożądała, może nawet bezwiednie, on sam jej dostarczy. I serce mu zabiło niecierpliwością. O 6-tej wrócił do mieszkania i zastał żonę pochyloną nad rachunkami gospodarskiemi. Zatopiona w nich nie podnosiła głowy, jakgdyby ukrywała rumieniec.

— Dobry wieczór, Marcelko.

— Jak się masz, mój drogi, odrzekła z nieoczekiwaną słodyczą, nie podnosząc nosa z nad książki. Muszę cię przeprosić... byłam rano zdenerwowana... niesłusznie!.. Bardzo mi przykro... naprawdę! Bo też za mało mam ruchu... życie spędzam w jednym kącie... Dzisiaj wyszłam... popołudniu, na sprawunki... wstąpiłam na podwieczorek do cukierni... oglądałam suknie... bardzom się zmęczyła, mój kochany...

— Za późno! — pomyślał z prostotą Bernerette. Lecz po chwili zastanowił się, że zdradzonym został nie on, tylko sam ten niedołęga, bierny, bezwolny brodacz. Chwila była uroczysta:

— Spójrz na mnie — odezwał się.

Głowę hańbą przygiętą podniosła Marcelka, spojrzała i zahypnotyzował ją widok nieznajomego, wcale prawdę mówiąc przystojnego i w niczem byłego męża nie przypominającego... Była naiwną i nie umiejącą ukrywać ani wrażeń ani wyrzutów sumienia. Wykrzyknęła z głębi serca:

— Gdybym była wiedziała!

Musiał łkającą utulić na piersi wzdętej dumą i tak ją pocieszał:

— Utrzyj nosa, Marcelko i osusz łzy: poznasz teraz radość uległości, co będzie normalnem, boś nigdy nie przestała być nieodpowiedzialna. Marcelko, utrzyj nosa i przestań się smucić. Nie znalaś bogactw, które posiadasz w sobie, pod ręką; błąd to bardzo pospolity; nie ty pierwsza, nie ty ostatnia. Rozpoczynamy nowy kontrakt ze szczęściem. A jeśli kiedyś, kiedyś, bardzo późno, zauważę, że znowu wpadasz w cierpkość i zdenerwowanie, jeśli niedojrzę w twych oczach słodkiego blasku, jaki w nich szczęście zapala — wtedy, mój Boże! jeszcze jeden środek mi pozostanie: zapuszczę znowu brodę, która ci się niegdyś tak podobała!

Tłum. F. M.

KRONIKA

Polskie Towarzystwo Emerytów Państwowych, oraz wdów i sierót we Lwowie, ul. Pańska l. 11., zawiadamia swoich członków, że po walnem zgromadzeniu ukonstytuował się wydział Towarzystwa w ten sposób, że prezesem na rok 1925/26 obrano Józefa Białynię Chołodeckiego, wiceprezesami: Włodzimierza Bańkowskiego, Leopoldynę Wangową i Ignacego Korzeniowskiego, sekretarzem Bronisława Faliszewskiego, zastępcą Romana Muchę, skarbnikiem Wiktora Wieczorka, zastępcą N. Szymańskiego, gospodarzem Kajetana Biegańskiego. Ponieważ wkładka na r. 1925 uchwaloną została w kwocie 6 zł., zechcą członkowie uiścić ją, względnie uzupełnić, w najbliższym czasie.

Małopolskie Towarzystwo Ogrodnicze we Lwowie urządza dnia 9. sierpnia br. wycieczkę naukową do Łańcuta i Gumnisk celem zwiedzenia tamtejszych ogrodów. Ilość członków ograniczona. Zgłoszenia przyjmuje sekretarjat Towarzystwa, ul. Kopernika 20. I. p.

Dyrekcja miejskiej koleji elektrycznej zawiadamia, że bilety 10-krotnej jazdy, nie wykorzystane w miesiącu, na który zostały wystawione, zachowują ważność włącznie do 5. następnego miesiąca.

Uruchomienie agencji pocztowej Markowce. Z dniem 15. sierpnia 1925 uruchamia się w miejscowości Markowce, powiat Tłumacz, agencję pocztową we wszystkich działach służby pocztowej. Z tego powodu przydziela się gminę Markowce do miejscowego, zaś gminy Odaje ad Słobódka, Słobódka ad Odaje, Ladzkie szlacheckie z przysiółkami, Litauczówka i Studzieniec do zamiejscowego okręgu doręczeń tej agencji, wydzielając je równocześnie z zamiejscowego okręgu doręczeń urzędu pocztowego Stanisławów 1.

Klęska jaglicy w Poznańskiem. Według ostatnio ogłoszonego w „Monitorze Polskim“ urzędowego wykazu zasłabnięć na chorpby zakaźne w Państwie Polskiem zanotowano w ostatnim tygodniu nowych 77 przypadków jaglicy (trachoma), z tego w ziemi Wileńskiej 18, zaś w Województwie Poznańskiem 32. Wzmożoną akcja zwalczania jaglicy jest niezbędna przedewszystkiem na terenie tego Województwa.

(v) **Zamach samobójczy.** 21-letnia Marja Łanówna, robotnica, zam. na Lewandówce, napiła się w zamiarze samobójczym większą ilość kwasu solnego. W ciężkim stanie odwiozło ją Pogotowie rat. do szpitala powszechnego.

Zamach samobójczy. Wczoraj w godzinach popołudniowych, 24-letnia Helena Formanowicz, dziewczyna lekkich obyczajów, zamieszkała przy ul. Gródeckiej l. 57., w celach samobójczych zażyła sporą dawkę jodyny. Lekarz Pogotowia po udzieleniu pierwszej pomocy odwiózł ją do szpitala powszechnego. Stan desperatki b. poważny.

(v) **Przemocą wyrzucił z mieszkania.** Menasze Freifeld, zam. przy ul. Kochanowskiego 1., w sposób prosty pozbył się swego sublokatora Hermana Gorlica: w nieobecności jego wtargnął do pokoju, rzeczy jego usunął i wniósł swoje. Pomimo interwencji policji nie udało się przywrócić pierwotnego stanu.

(v) **Kradzież strychowa.** Ze strychu Stanisława Sokołowskiego, zam. przy ul. Mikołaja 18., skradł nieznany sprawca bieliznę wartości 210 zł.

(B) **Znowu awantura nożowców.** Wczoraj wieczorem powstała przy ul. św. Teresy gwałtowna bójka między dwoma nożowcami N. Napotocznym, liczącym 30 lat, zarobnikiem, oraz Stanisławem Ceryskiewiczem, liczącym lat 22, również zarobnikiem. Nie wiadomo na razie co było powodem starcia między obu nożowcami. W każdym razie Napotoczny otrzymał szereg ran kłutych w okolicy brzucha i twarzy, zaś Ceryskiewicz kilka ran ciętych. Obu opatrzyło Pogotowie ratunkowe, które po udzieleniu im pierwszej pomocy przewiozło ich do szpitala powszechnego. Policja wdrożyła śledztwo.

(v) **Pożar pokojowy.** W mieszkaniu Altera Flachta przy ul. Dominikańskiej 5. wybuchł pożar, który strawił różne części garderoby i pościel. Straż pożarna ogień ugasiła.

(v) **Torebkarze znowu przy robocie!** Anieli Lewkowicz, zam. przy ul. Weteranów 4., wyrwało o godz. 4 popoł. dwóch nieznanych osobników torebkę z pieniądzmi. Obaj zbiegli.

(v) **Dwa wieprze skradziono** w nocy z chlewu Marji Przybylskiej, zam. przy ul. Krzywczyckiej 6. Szkoda wynosi 300 zł.

Ostatnie wakacyjne posiedzenie Rady miejskiej.

Uchwalono preliminarz budżetu teatrów miejskich na seson 1925-26.

Lwów, 1. sierpnia.

(jp.) Onegdajsze posiedzenie Rady miejskiej, ostatnie w czasie wakacyjnym, odbyło się przy dość licznym komplecie, dzięki zainteresowaniu radnych sprawą teatralną.

Po szeregu drugich uchwał, przyszła na porządek dzienny sprawa preliminarza budżetu Teatrów miejskich na sezon 1925/26. Preliminarz ten na rok 1924/25 wynosił 2.576 tys. zł. Obecnie, stosownie do uchwały Rady miejskiej, wprowadzono następujące oszczędności:

Z powodu zmniejszenia personalu z 399 na 200 osób oszczędzono 480 tys zł.

Z obniżenia gaż 275.280 zł., zniesienie tabelek kostjumowych 55 tys. zł., obniżenie honoracji 121 tys., obniżki kosztów administracyjnych 97.600 zł., czyli razem oszczędności te wyniosą 1,019.760 złotych.

Preliminowano zatem w rozchodach **1.556.840 zł.,** gdy zaś spodziewane dochody przyniosą przypuszczalnie **1.239.410 zł., deficyt,** jaki miasto będzie musiało ewentualnie pokryć, wyniesie **317.400 zł.**

Preliminarz powyższy przyjęto.

Prez. **Bolesław Lewicki,** imieniem Koła mieszczańskiego wniósł następujące oświadczenie:

„Koło mieszczańskie Rady miasta, świadome odpowiedzialności za całość czynności gospodarczych miasta, zmuszone było wobec **przekraczających możność finansową miasta niedoborów rachunkowych Teatrów miejskich,** spowodować uchwałę Rady, wstrzymującą na pewien okres dalsze prowadzenie opery.

Gdy na skutek powyższej uchwały czynniki za administrację teatrów bezpośrednio odpowiedzialne przeprowadziły **ponowną rewizję podstaw rachunkowych teatrów** i przedstawiły **możliwość utrzymania opery przy bardzo znacznem umniejszeniu dotychczasowych wydatków.** — „Koło mieszczańskie“ nie chcąc tej możliwości odrzucać, przystąpiło do **uchwały, dopuszczającej dalsze prowadzenie opery, wszelako z zastrzeżeniami, którym referent Koła mieszczańskiego dał wyraz.** K. M. uważa za swój obowiązek oświadczyć, **że o ileby zastrzeżenia te nie zostały z całą ścisłością dopełnione,** uważać się będzie zniewolonem do **wycofania swych delegatów z Komisji teatralnej,** za której dalszą działalność potem już **odpowiedzialności ponosić nie będzie.“**

Po sprawie teatralnej załatwiono jeszcze kilka spraw mniejszej wagi. Potem przystąpiono do posiedzenia tajnego, na którem została rozstrzygnięta sprawa mianowania dyrektora teatrów, o czem piszemy na innem miejscu.

Przeciw drastycznym wybujałościom mód kobiecych.

Rezolucja kongresu biskupów liguryjskich.

Genua, w lipcu.

Biskupi włoscy, djecezyj położonych w Ligurji, zebrali się przed kilku dniami na konklawe, na którem rozpatrywano kwestje dzisiejszych tak drastycznych mód kobiecych.

Po długiej dyskusji i przejrzeniu stosu żurnalów z najnowszemi modami orzekło grono biskupów, że Kościół zgadza się na noszenie dekoltowanych sukien z krótkimi rękawkami jedynie przez **dziewczęta w wieku najwyżej do lat piętnastu.** Sukienki w każdym razie **sięgać winne poza kolana, a rękawki po łokieć.**

Urzędowy organ djecezji genueńskiej zaznacza, że dopuszczalny w stroju dziewcząt do lat 15 dekolt nie ma przekraczać obszaru dwu palców.

Kobiety w wieku ponad lat 15 winne nosić **spodnice po kostki. Rękawy** sukien mają otaczać ramię **po kostkę,** a **bluzki i staniki winny być zapięte pod szyję.**

Czy te zarządzenia znajdą posłuch? Kościół niejednokrotnie występował przeciwko modom, wiodącym kobiety — jak obecnie rzecz ma się — do zatracenia wstydu. Moda jednak okazywała się zawsze silniejszą od zakazów Kościoła. Zachodzi obawa, że zwycięży także dzisiaj.

(v) **Znowu znaleziono granat!** Na ul. św. Zofji znaleźli robotnicy przy kopaniu rowu 10-centymetrowy granat niewystrzelony. Zawiadomiono Okręg. Zakład Uzbrojenia.

(v) **Do aresztów policyjnych oddano wczoraj:** Jana Marcucha, lat 30, zam. na Persenkówce za opilstwo i awantury uliczne, Michalinę Makowską, lat 22, zam. Jachowicza 10. za kryty nierząd, Michała Huka, lat 27, zam. Leśna l. 8., poszukiwanego przez sąd, Ahafję Łazan, lat 30, bez miejsca zam. za włóczęgostwo, Marjana Lewickiego, lat 30, zam. Kopernika l. 26., Zdzisława Podhalicza, lat 23, zam. Wałowa l. 15. i Józefę Oleksów, lat 19, bez miejsca zam. i Genowefę Mroczkowską, lat 20, z Zamarstynowa za włóczęgostwo, Piotra Bieleckiego i Mikołaja Mikosza za opilstwo i awantury, Antoninę Letyńską, lat 20, karaną, bez miejsca zam., za włóczęgostwo i kryty nierząd, Antoniego Ochęduszko, bez miejsca zam., za włóczęgostwo, Józefa Seidlera, lat 21, zam. Droga Pasieczna l. 27. za strzelanie z rewolweru w parku Łyczakowskim. Marjana Chrząszcza, lat 24, zam. Leona Sapiehy l. 24., zą awantury uliczne i wywołanie zbiegowiska, Katarzynę Petyło, lat 13, bez miejsca zam., za kryty nierząd.

—o—

Nowy regulamin wpisów na Uniwersytet.

Co należy dołączyć do podania o przyjęcie? — Odmienne warunki dla słuchaczów różnyoh wydziałów. — Wpisy jednorazowe. — Uiszczanie opłat. — Ewentualne ulgi.

Lwów, 1. sierpnia.

Senat akademicki Uniwersytetu Jana Kazimierza uchwalił nowy „regulamin wpisów“, obowiązujący od roku akad. 1925/26. Najważniejsze postanowienia tego regulaminu są następujące:

Do podania o przyjęcie na jeden z wydziałów Uniwersytetu, **ma kandydat dołączyć: metrykę chrztu,** względnie świadectwo urodzin, świadectwo dojrzałości państwowej szkoły średniej lub szkoły średniej prywatnej z prawem publiczności, dokumenty określające stosunek do służby wojskowej. Dawniejsi abiturjenci lub dawniejsi studenci Uniwersytetu, mający przerwę w studjach, winni nadto dołączyć świadectwo moralności, wystawione na prowincji przez starostwo, a w większych miastach przez dyrekcję policji, oraz **curriculum vitae** z uwidocznieniem powodów przerwy w studjach. Kandydat przenoszący się z innej szkoły akademickiej ma dołączyć świadectwo odejścia tej szkoły.

Podania o przyjęcie na wydziały teologiczny i humanistyczny mają być wniesione do dziekanatu danego wydziału **w dniu wpisu równocześnie z wpisem.** Wynik załatwienia ogłoszony będzie **1. października na czarnej tablicy wydziału.**

Podania o przyjęcie na wydziały prawniczy, lekarski i matematyczno-przyrodniczy należy **wnosić do 10. września do danego dziekanatu wydziału,** a wynik załatwienia podany będzie do wiadomości **na czarnej tablicy wydziału dnia 15. września.**

Proszący o przyjęcie na wydział lekarski mają dołączyć do podania **ostatnie dwa świadectwa szkolne i mogą być wezwani przez ogłoszenie na czarnej tablicy do osobistego jawienia się u dziekana w dniach 12. do 14. września.** Proszący o przyjęcie na wydział matem.-przyrodniczy mają **zgłosić się w dniu 14. września** o godz. 10 rano w dziekanacie do egzaminu wstępnego z fizyki i matematyki.

Wpisy odbywać się będą jednorazowo na cały rok akademicki od 16. do 30. września, według porządku alfabetycznego nazwisk. Studenci mogą się zatem wpisywać tylko w tym dniu, który przeznaczony jest dla nich zależnie od początkowej litery ich nazwisk.

Porządek ten ustala się w ten sposób: dla nazwisk na litery A, B dnia 16, C, D dnia 17, E, F, G dnia 18, I, J dnia 19, K dnia 21, L, Ł dnia 22, M, N dnia 23, O, Q, P, dnia 24, R dnia 25, S dnia 26, T, U dnia 28, W dnia 29, X, Y, Z dnia 30.

Wrazie przyjęcia dalszy tok postępowania dla uskutecznienia wpisu normują szczegółowo regulamin wpisów.

Wpisy studentów na dalsze lata studjów odbywają się w ten sam sposób, jak na I rok studjów, z tą różnicą, że studenci ci nie wnoszą podań o przyjęcie. Wobec zmienionej formy indeksu muszą jednak wpisać wykłady do nowego indeksu.

Studenci wydziałów prawniczego i lekarskiego, zdający egzamina roczne lub poprawki, **wpisywać się mają w ciągu 3 dni po zdaniu egzaminu lub poprawki.**

Wolni słuchacze wpisują się w podobny sposób, jak studenci I roku. Nie wymaga się od nich świadectwa dojrzałości, do podania zaś muszą obok wymienionych wyżej dokumentów dołączyć świadectwa poprzednich studjów i pisemne przyrzeczenie przestrzegania przepisów i zarządzeń akademickich.

Studenci i słuchacze wolni **obowiązani są do uiszczenia następujących opłat:** 1) wpisowe 30 zł. Opłaca je tylko raz przy pierwszym wpisie na Uniwersytet; 2) opłata roczna, tj. czesne 50 zł.; 3) opłata pracowniana na wydziałach: lekarskim i matematyczno-przyrodniczym 21 zł. rocznie; 4) opłata seminaryjna na wydziałach: teologicznym, prawniczym i humanistycznym 9 zł. rocznie; 5) opłata bibljoteczna 6 zł. rocznie; 6) opłata na fundusz stypendyjny 5 zł. rocznie; 7) opłata na pomoc w naturze dla studentów 20 zł. rocznie; 8) opłata na cele opieki zdrowotnej 9 zł. rocznie. Wpisowe pod 1) opłatę bibljoteczną pod 5) i opłatę na opiekę zdrowotną pod 8) uiszcza się z góry na początku roku akademickiego.

Wszystkie inne opłaty pod 2, 3, 4, 6 i 7 rozkładane są na 3 raty trymestralne, można je jednak wpłacić naraz z początkiem roku.

Ostatnie opłaty, wymienione pod 2, 3, 4, 6 i 7 **mogą być studentom niezamożnym a pilnym w całości lub w połowie odroczone aż do czasu,** kiedy osiągną stanowiska, umożliwiające im spłacenie długu, nie dłużej jednak jak na 10 lat.

W celu uzyskania odroczenia tych opłat w całości lub w połowie **należy wnieść podanie do dziekanatu** w dniu wpisu i dołączyć do podania: świadectwo ubóstwa, wystawione na przepisanym formularzu przez parafje lub przełożeństwo gminy wyznaniowej, a zatwierdzone przez władzę polityczną (starostwo, względnie dyrekcję policji) i dowody pilności, jak świadectwo dojrzałości, świadectwa kolokwialne z egzaminów itp. Wskazanem jest, aby studenci, będący członkami stowarzyszeń samopomocowych, dołączyli opinję Zarządu stowarzyszenia.

Regulamin wpisów można nabyć u portjera w cenie 5 gr. lub też w drodze korespondencji z kancelarją Uniwersyteu za przysłaniem kwoty 15 gr. w znaczkach pocztowych.

Cudowne źródło na... „Dolinie Józafata"

Z dziejów prześladowania prawosławia w Rosji sowieckiej.

Lecznicze własności cudownego źródła. — 17 tysięcy krzyżów. — „Czrezwycza ka" działa. — Proces antyreligijny. — Skazanie odkrywcy źródła. — Intryga... polska

(Telefonemat „Gazety Porannej").

Pogranicze sow., 31 lipca.

W Winnicy ogłoszono wyrok w niezmiernie charakterystycznym procesie w sprawie „cudów boskich w Dolinie Józafata". Tą nazwą miejscowa ludność Podola sow. ochrzciła okolice wsi **Holczyńce**, gdzie zeszłego roku nagle wytrysnęło źródło, z którego woda posiadała jakoby cudowną siłę leczniczą. Nawet w wypadkach najcięższych chorób, woda ta leczyła cierpiących i uzdrawiała kaleki. wskutek czego stała się przejawem boskiej siły i łaski dla ludu podolskiego.

Niezliczone tłumy pielgrzymów ciągnęły nieustannie do Holczyniec, tworząc tam olbrzymie środowisko nowego ruchu cerkiewnego. O sile tego, coraz bardziej potęgującego się ruchu można sądzić, że każdy wierny, przybyły do źródła, a obdarzony tam łaską Bożą, stawiał w pobliżu źródła

„krzyże wdzięczności",

w ten sposób **w krótkim czasie na polach, otaczających „święte źródło", zgromadziło się aż 17.000 krzyżów** .(Od tego też poszła nazwa „Dolina Józafata). Naturalnie, że źródło to równocześnie stało się „źródłem obfitych dochodów dla „wynalazców", a przedewszystkiem dla duchowieństwa prawosławnego, które „obsługiwało" Dolinę, nieustannie odprawiając tam nabożeństwa.

Sława „Doliny Józafata"

dosięgła aż do najodleglejszych kątów Ukrainy, napływali też „wierni" z pogranicznych rejonów Małopolski i Wołynia. Wreszcie władze sowieckie miały tego dosyć. Podolska „czrezwyczajka" — jak twierdzi akt oskarżenia, zdemaskowała niebywały szantaż i oszukańcze praktyki barbarzyństwa religijnego.

tłumy wiernych rozpędzono

siłą wojskową, a „święte źródło" zamknięto. Zarazem ogłoszono, że cała impreza religijna w rzeczywistości była oszukańczem przedsiębiorstwem kilku chciwych popów, dążących do wykorzystania łatwowierności oraz fanatyzmu chłopstwa podolskiego **w celach kontr - rewolucyjnych (?) Całej sprawie**

władza sowiecka

nadała kierunek wysoce polityczny, a nawet o charakterze „międzynarodowym". „Ruch inspirowały czynniki zagraniczne" — twierdzi akt oskarżenia — a jeden ze świadków nawet miał zeznać w toku rozprawy, że... na popieranie „cudu w Holczyńcach" przysłano pieniądze... z Polski (?)

Wyrokiem sądu głównego wynalazcę cudownego źródła"

duchownego **Pietrińskiego, skazano na 8 miesięcy więzienia**, 7 innych księży prawosławnych skazano każdego na 3 lata więzienia, adwokata Sumniewicza, głównego „propagatora cudownego źródła" na rok więzienia, a 10 chłopów, każdego na 6 miesięcy robót przymusowych.

Chleb we Lwowie stanieje.

Lwów, 1. sierpnia.

Na posiedzeniu Gremium piekarzy, pod przewodnictwem Józefa Schirmera, w obecności poważniejszych mistrzów tego zawodu zapadła jednogłośna uchwała na podstawie tendencji zniżkowych zboża (mąka jeszcze niema ustalenia) zniżyć ceny pieczywa od poniedziałku, tj. od 3. sierpnia, a mianowicie:

Za 1 kg. chleba żytniego w piekarni i dla sklepów po 48 gr., za 1 kg. chleba kulikowskiego w piekarni i dla sklepów po 60 gr., za bułkę o wadze 4 dkg. w piekarni i dla sklepów po 3 i pół gr.

Ceny te obowiązują wszystkich lwowskich piekarzy.

Pies - w sztuce.

Oryginalna wystawa obrazów i rzeźb.

Grac, w lipcu.

Styryjskie Towarzystwo dla chowu psów rasowych padło na pomysł urządzenia w Gracu wystawy artystycznych i cennych obrazów i rzeźb z różnych czasów, mających za przedmiot psy wszelkiego rodzaju. Znane muzea (między innemi i brytyjskie w Londynie), oraz różne publiczne i prywatne zbiory biorą udział w wystawie, która umożebnia retrospektywny przegląd na stanowisko psa w historji sztuki i zaznajamia miłośników ze słynnymi osobnikami psiego rodu, jak np. z chartem Karola V., ulubionymi psami Fryderyka Wielkiego, królowej Wiktorji, słynnym „Tyrasem" Bismarka itd. Są tam obrazy i rzeźby przedstawiające psów z wszystkich okresów sztuki twórczej, zarówno z Asyrji, jak i z Grecji i Włoch, obok cennych wytworów mistrzów z czasów nowszych. Osobny dział stanowią misterne wyroby porcelanowe w tej dziedzinie. Całość czyni bardzo dodatnie wrażenie.

Cedula giełdy lwowskiej z dnia 28. lipca 1925.

Wartość nomin. Mkp.	Dywidenda 1923 Mkp.	Dywidenda 1924 Mkp.	Akcje z kuponem bieżącym	27 lipca płaca		żądanie		tranzakcje
280	140	—	Bank Związkowy		—	—	—	—
280	130	15000	Bank hipoteczny				—	—
1000	500	—	Bank handl. pozn.					—
280	184	2800	Bank Komercjal.					—
280	140	5600	Bank Małopolski					—
280	140	2800	Bank powsz. kred.					—
280	130	9000	Bank Przemysłow.		24		26	0·24—0·25
1000	—	—	Bank Rolniczy					—
280	84	15000	Bank Ziem. kred.					—
280	84	—	Bank Zemelny					—
1000	600	10000	Zw. Sp. Z. w Poz.			—		—
500	—	5000	Agrochemia				—	—
1000	650	—	Bracia Biskupscy				—	—
500	2000	—	Browary	8	[illegible]	8	0	8·35—8·[illegible]4
1000	3000	25 gr	Chodorow	[illegible]	0	3	6[illegible]	3·[illegible]5 3·60
1000	2000	50 gr	Chybie	4	[illegible]		6[illegible]	4·5[illegible]—4·55
1000	800	30000	Cegielski			—		—
1000	1000	2000	Ćmielów		—		—	—
—	—	—	Fabr. Lokomotyw	—		—	—	—
140	14000	140	Gafota			—		—
140	800	—	Galicja	—	—	—		—
1000	—	—	Gazolina	1		1	45	1·35—1·40
140	600	—	Górka					—
140	18000	—	Karpalit					—
280	200	5000	Krakus					—
5000	15000	—	Marynin					—
1000	300	10500	Niemojowski		—	—	—	—
—	—	—	„Nitrat" Zakł. ch.					—
1000	4000	—	Oikos	1	5	1	0	1·70—1·75
500	750	4 gr	Parowozy		—			—
500	200	1000	Pezet				—	—
350	175	—	Pocisk		—		—	—
1000	500	7550	Pokucie					—
500	350	20000	Polska nafta		—		—	—
500	400	—	Polskie Tow. Bud.				—	—
10000	2500	—	Potęga				—	—
140	280	—	Rakszawa			—		—
500	300	360	Rohn Zieliński					—
200	140	—	Siersza elektr.					—
140	300	—	Siersza górn.	—	—	—		—
280	750	—	Spół. Wydawnicza			—		—
1000	—	1800	Tebate			—		—
700	70	20000	Tepege					—
1000	350	—	Tespy	—			—	—
140	280	—	Trzebinia					—
500	1000	—	Ursus					—
1000	1070	—	Zieleniewski				—	—
140	90	—	Impex		—			—
500	200	1500	Polski Glob					—
1000	520	45000	Polbal					—
1000	210	—	Polsot		—			—
140	240	4500	Tohan					—
500	300	—	Wawel					—
—	—	—	kol. Hurtownia S. A.					—

Sport

A. C. SPARTA

Sparta! Któż ze sportowców starej i nowej generacji nie zna tego nazwiska? Dla kogo nie było ono uosobieniem doskonałości piłkarskiej, sławy i znaczenia. Stary lew czeski po wojnie po raz pierwszy zjechał w bramy naszego grodu, by sztuką swą zdobyć sobie uznanie i sympatję lwowskich sfer sportowych.

Sparta należy do rzędu drużyn, które, reklamy i sztucznej propagandy nie potrzebują.. Sława jej sięga daleko poza granice rodzinnego kraju, w którym od szeregu lat dzierży pierwsze skrzypce. W roku ubiegłym zdawało się, iż i na drużynę tę przyszła kreska. Gwałtowna przemiana materji, wyranżowanie starych i wstawienie nowych sił nie służyło bitności drużyny.

Dzięki dobremu kierownictwu został jednak kryzys opanowany i jednostka Sparty przedstawia dzisiaj jednolity, spoisty żelazny organizm.

W odróżnieniu do drużyn wiedeńskich hołduje Sparta systemowi obliczonemu przedewszystkiem na materjalny efekt. Operuje ona wprawdzie efektownymi, jednak nadzwyczaj prostymi środkami. Jest to zespół twardy, wytrzymały i energiczny, nie tracący do ostatniej chwili nadziei zwycięstwa. Mimo częściowych sukcesów drużyn wiedeńskich nad Spartą, cenimy ją stanowczo wyżej. Jest ona bezsprzecznie jedną z najlepszych drużyn nietylko kontynentu, ale świata. Wielką cechą Sparty jest stałość formy, jaką się prawie żadna ze znanych drużyn poszczycić nie może.

Pogoń stoi przed bardzo trudnem zadaniem. Uważamy Spartę za najgroźniejszego przeciwnika, jaki się kiedykolwiek Mistrzowi naszemu przeciwstawił. Wątpimy, czy Pogoni tym razem pomoże przysłowiowe wprost szczęście. Jedynie realna i rzetelna praca umożliwi drużynie naszej wyjść z honorem.

WIADOMOŚCI Z KRAKOWA.

(lf.) **Rezygnacja p. Dembińskiego i towarzyszy.** Ubiegły tydzień, to tydzień sensacji. Po olbrzymim sukcesie, jaki odniosła reprezentacja Krakowa w spotkaniu z Budapesztem, jeden z dzienników krakowskich podaje wiadomość o rezygnacji p. Dembińskiego, prezesa Wisły. Złośliwi krakowscy plotkarze-sportowcy podają za powód rezygnacji aferę Warta-Wisła, która zdaje się być prawdziwą. Z p. Dembińskim poszli także i inni panowie (Budzisz i Kopeć?)

Kraków — Praga. Kapitan związkowy p. inż. Rosenstock ustalił przeciw Pradze następujący skład drużyny krakowskiej: Szumiec (Crac.), Gintel (Crac.), Kaczor (Wisła), Zastawniak. Chruściński (C.), Seichter (Wawel), Sperling, Ciszewski, Kałuża (C.), Krumholz, (Jutrz.), Adamek (W.). Zawody te odbędą się na boisku Jutrzenki, a prowadzić je będzie Ivancic z Budapesztu, gdyż p. Retschury z Wiednia w dniu wczorajszym odmówił.

C. A. F. C. Vinohrady w Krakowie. Ostatniej soboty i niedzieli bawił w Krakowie C. A. F. C. Vinohrady, rozgrywając zawody z Jutrzenką i Cracovią. Drużyna silnie reklamowana, po sukcesach, jakie z czołowymi drużynami w Pradze odniosła, w Krakowie nie wiele pokazała, z wyjątkiem chyba tego, że umie nadzwyczajnie kopać nie piłkę, lecz graczy po kostkach. W pierwszym dniu wyszła zwycięsko z Jutrzenką, pokonując ją bez trudu 3 : 0, w drugim zaś uległa wspaniale dysponowanej Cracovii. Obawy sportowców krakowskich, że Cracovia pozbawiona przez powódź swego warsztatu pracy, ujemnie się spisze, okazały się bezpodstawnemi. Cracovia pokazała, że grać umie i że od ostatnich zawodów z Vienną, stale się jej forma podnosi. W niedzielę nie widzieliśmy żadnego słabego punktu, wszyscy grali bardzo ładnie, nawet Fryc, który obecnie odbywa ćwiczenia wojskowe poza Krakowem. Rezultatem pięknej gry Cracovii, było zasłużone zwycięstwo w stosunku 5 : 0.

Piłka ręczna. Przed zawodami C. A. F. C. — Jutrzenka, rozegrano po raz drugi w Krakowie zawody piłką ręczną, między Jutrzenką a Cracovią, z wynikiem 6 : 1, na korzyść Jutrzenki. Nowa ta gałąź sportu ugruntowała sobie prawo obywatelstwa w Krakowie.

Mistrzostwa lekkoatletyczne. Ze względu na odbyć się mające w połowie sierpnia mistrzostwa lekkoatletyczne Polski w Krakowie, wskazanem by było, by P. Z. L. A. wyznaczył zamiejscowych sędziów, albowiem miejscowi sędziowie, z małymi wyjątkami, słabo się orjentują, czego dowodem ostatnie zawody okręgowe i ogłaszane publiczności wyniki.

Życie gospodarcze.

Giełda lwowska.

SPRAWOZDANIE GIEŁDOWE.
Lwów, 31 lipca.

Kursa dzisiejsze naogół niejednolite przeważnie słabsze. Transakcje liczne, podaż stosunkowo niewielka.

Z akcji bankowych pokryto zapotrzebowanie na kilka tysięcy sztuk Bku Przemysłowego.

Akcji przemysłowych kupowano chętnie Browary, Chodorów, Gazolinę, Oikosy. Chciano płacić za Rakszawę 1·10, za Siersze G. 2·60.

Dopytywano się przy braku towaru o lokomotywy, Górkę, Parowozy.

Dla akcji handlowych brak zainteresowania.

Tendencja niejednolita. Usposobienie ożywione.

OBROTY W AKCJACH.
Lwów, 31 lipca.

Przemysłowy 0·24, 0·24·50, 0·25, Browary 8·35, 8·40, Chodorów 3·60, 3·65, Chybie 4·55, 4·60, Ćmielów 0·37, Gazolina 1·35, 1·40, Oikos 1·70, 1·75.

Giełda zbożowa.

Lwów, 31 lipca.

Na giełdzie i poza giełdą zaznacza się znowu pewna stagnacja zarówno w podaży jak popycie. Do transakcji nie doszło ani na giełdzie ani poza giełdą. Tendencja chwiejna. — Usposobienie słabe.

Giełda warszawska.

Warszawa, 31. lipca. (Tel. G. P.) Dolary St. Zj. 5.17, Sztokholm 139.85, Holandja 20870, Londyn 25.25, N. Jork jak gotówka, Paryż 24.65, Praga 15.41, Szwajcarja 100.97, Wiedeń 73.10, Włochy 19.02, 8 prc. pożyczka 72, pożyczka konwers. 43.50, pożyczka dolarowa w złotych 352.58, pożyczka kolej. 90.00.

Giełdy obce.

GIEŁDA ZURYCHSKA.

Zurych, 31. sierpnia. (Tel. G. P.) Paryż 24.35, Londyn 25.02, N. Jork 515, Belgja 23.75, Włochy 18.85, Holandja 206.60, Berlin 122.6, Wiedeń 72.47, Sztokholm 13845, Praga 15.27 i pół, Warszawa 96, Budapeszt 072 i pół, Tendencja spokojna.

Obroty prywatne.

Wczoraj hassa się uspokoiła, kurs dolara znacznie spadł — przez dzień kurs dolara się wahał między 5.25 a 5·30. Obrót ożywiony.

Dolary amerykańskie 5.30·— do 5.32·— dolary kanadyjskie 5.18·— do 5.22·— korony czeskie 0.16·— do 0.16·50 leje 0.02·50 do 0.02·75 franki francuskie 0.25·— do 0.25·50 franki szwajcarskie 1.02— do 1.03·— funty szterlingi 25.90·— do 26.00·— niem. marki nowe 0.00·— do 0.00·—.

ZŁOTO. 20 koron 22.00·— do 22.10·— 20 franków 19.80.— do 20 00·— 20 marek 24.90·— do 25.00·— 10 rubli 27.50·— do 27·60·—

SREBRO. Korona anstr. 0.44·50 do 0.45·00 5 koron austr. 2.34·— do 2.38·— floren austr. 1.20·— do 1.22·— rubel 1.92·— do 1.92·— kopiejki za rubel 0·86·— do 0 88·—.

NA RATY

POLECA
L. T. Skrzypek
Lwów
Pasaż Mikolascha

Obuwie
krajowe, zwykłe i luksusowe we wszystkich najmodniejszych odmianach w wielkim wyborze
oraz konfekcję męską, raglany, zarzutki — płaszczegum. spodnie i
Ubrania
dla starszych, młodzieży i dzieci
36

NA NAJTKLIWSZE nogi obuwie wykonuje bardzo ładnie po najniższych cenach Juljan Janczyszyn, Lwów, Wałowa 7. 3995-5

VI. TARGI w REICHENBERGU
i
Specjalne Targi dla ekonomiczn. prowadzenia przedsiębiorstw
od 15 do 21 sierpnia 1925 r.

Bogata podaż światowych fabryk. Korzystny zakup czeskich towarów gatunkowych i zagranicznych, specjalnych wyrobów. Największy rynek tekstylny. Towary eksportowe światowej marki 3 % zniżki cen na wszystkich kolejach czeskich, 20 - 50% zniżki na innych kolejach zagranicznych.

Cudzoziemcom wiza paszportowa zbyteczna. 4011

Legitymacje targowe można otrzymać: w Czechosł konsulacie: **Lwów, Konsulat Cz. S. R.**
i w oddziałach firm **we Lwowie:**
„ORBIS“ Sp. z o. o. Jagiellońska 20 22-I.
SCHENKER i S-ka ul. 3-go Maja 5.

Zarząd Targów w Reichenbergu, Czechosłowacja.

Dentysta J. FEDER
Złoczów, powrócił i przyjmuje jak dawniej. 4023

Dyrekcja kolei państwowych we Lwowie.
L. 26637 ex 1925.

Lwów, dnia 28. lipca 1925.

Dyrekcja kolei państwowych we Lwowie zamierza przystąpić do odbudowy kolei lokalnej Borki Wielkie—Grzymałów i w tym celu rozpisuje niniejszem publiczny przetarg ofertowy na wykonanie robót podtorza, nawierzchni i budynków. Roboty oddane będą na podstawie planów, wyłożonych do przejrzenia oraz formularzy ofertowych i przedmiarów, po które zgłaszać się należy do Dyrekcji kolei państwowych we Lwowie, ul. Zygmuntowska, III. piętro drzwi 331.

Oferty odpowiednio ostemplowane wraz z załącznikami i z kwitem na złożone w Kasie Dyrekcji kolei wadjum w kwocie 6000 zł. należy wnieść na powyżej nadmienionych formularzach, w opieczętowanej kopercie z napisem:

„Oferta na odbudowę kolei lokalnej Borki Wielkie—Grzymałów“ do dnia 12. sierpnia br. godzina 12, do sekretarjatu Prezydjum Dyrekcji kolei we Lwowie przy ul. Zygmuntowskiej (I. piętro, drzwi 105.). Komisyjne otwarcie wniesionych ofert nastąpi tego samego dnia o godz. 12.30.

Oferty nie podpisane przez przedsiębiorstwo, lub też nie odpowiadające warunkom rozpisania albo też wniesione po upływie terminu, nie będą uwzględnione.

Dyrekcja kolei państwowej przysługuje prawo swobodnego wyboru ofert względnie odrzucenia ich bez podania przyczyn.

Prezes Dyrekcji kolei państwowych:
4035 Prachtel.

„Na raty“ „Na raty“

Nowo otworzony magazyn konfekcji męskiej i chłopięcej pod firmą.

„DRESSING“ Lwów, Sykstuska 3

Podaje P. T. Panom do wiadomości o swojem kolosalnym wyborze gotowej garderoby męskiej i chłopięcej z własnych warsztatów oraz składzie sukna krajowego i zagran.

NA DOGODNE RATY. 4041

Od 5-go do 15-go września 1925 r.
V-te TARGI WSCHODNIE
WE LWOWIE.

Termin zgłoszeń dla wystawców upływa z dniem 10-go sierpnia b. r.

Zgłoszenia przyjmują:
Biura Targów Wschodnich, Lwów, ul. Jagiellońska 1,
Warszawskie Biuro Targów Wschodnich, ul. Wilcza 8,
oraz
Zastępstwa Targów Wschodnich we wszystkich większych ośrodkach przemysłowych. 4038

Właściciel realności Lwów, ulica PIEKARSKA 13 podaje do wiadomości,

że posiada w tejże realności gotowe tylne mury, 50 m. długości, nadające się do budowy fabrycznych warsztatów lub kilkunastu garaży. Komu ta budowa będzie konwenjować, niech się zgłosi po bliższe informacje do właściciela domu Henryka Bogdanowicza senjora. Zgłoszenia codziennie od 9-ej do 11-tej rano.
4 39

P. T. ROLNICY!

zechcą we własnym interesie zwrócić się do

BANKU ROLNICZEGO S. A.
we Lwowie, ul. Kopernika 20.

w sprawie **zaliczkowania** zbóż tegorocznej produkcji.

Tamże zamawiać można **nasiona zbóż** ozimych, znakomitych elit krajowych, zaaklimatyzowanych, przedewszystkiem doskonałą pszenicę **„Zaborzankę“** z Zaborza i subplantacji, pszenicę **„Hors Concours“**, pszenicę **Słobodziankę**, żyta **Wierzbieńskie, Petkuskie, „Goliath“** itd.

MAGISTRAT król. wol. miasta BEŁZA
L. 2328,25

LICYTACJA
na sprzedaż drzewa użytkowego dębowego.

Dni 25. sierpnia br. o godzinie 10-tej przed południem odbędzie się w Magistracie miasta Bełza licytacyjna sprzedaż 500 m³ pierwszorzędnej dębiny grubości w grubszym końcu od 50 do 80 cm, w czubie najmniej 35 cm.

Dotyczące dęby stojące jeszcze na pniu można oglądać w lesie gminnym po poprzednim zgłoszeniu się w Magistracie miasta Bełza, gdzie również w godzinach urzędowych przeglądnąć można warunki licytacyjne.

Licytacja będzie ofertową (pisemną) i ustną.

Oferty pisemne należy wnosić do Magistratu miasta Bełza do dnia 25. sierpnia br. do godziny 10-tej, do oferty należy dołączyć wadjum w kwocie 2.500 Zł.

Cena wywołania wynosi 50 Zł. za 1 m³ loco las.

Zarząd miasta.

Bełz, dnia 25. lipca 1925.

Komisarz rządowy:
A. Chudzik m. p.

4006

CENY OGŁOSZEŃ:

Za wiersz 1-szpaltowy milimetrowy (szer. 30 mm.) ogłoszenia zwykłe za tekstem 12 gr., za wiersz 1-szpalt. milimetrowy (szer. 60 mm.) nadesłane i nekrologi 30 gr., za wiersz 1-szpalt. milimetrowy (szer. 60 mm.) po kronice, paski i inseraty na stronach tekstowych 65 gr., za wiersz 1-szpalt. milimetrowy (szer. 60 mm.) w tekście (kronika, repertuar, dział ekonomiczny itd.) 40 gr., za wiersz 1-szpalt. milimetrowy (szer. 60 mm.) na pierwszej stronie 45 gr., drobne ogłoszenia za słowo 6 gr., drobne ogłoszenia kupno i sprzedaż za słowo 8 gr., drobne ogłoszenia matrymonialne, korespondencje prywatne za słowo 12 gr., dla potrzebujących pracy lub posady 4 gr., cała strona ogłoszeniowa 285 zł. pol., cała strona tekstowa 480 zł. pol., cała strona pod nagłówkiem (1-sza) 570 zł. pol. — Ogłoszenia zamiejscowe 30 prc. droższe. — Odpowiedzialności za terminowy druk nie przyjmujemy. — Porta przekazów nie bonifikujemy. — Uwaga: Kolumny ogłoszeniowe są podzielone na 8 łamów (szpalt) tekstowe na 4 łamy (szpalty).

PRENUMERATA:

Miesięcznie	Zł. 3.70
Z dostawą na miejscu, lub przesyłką pocztową	Zł. 4.00
Za granicą	Zł. 5.50

Wydawca: Spółka Akcyjna Wydawnicza. Nacz. Redaktor: J. Konarski.

Z Drukarni Spółki Akcyjnej Wydawniczej pod zarządem J. Płockiego we Lwowie. Należytość pocztowa opłacono ryczałtem. Odpow. red.: JERZY KONARSKI.